

KRASKA

ISSN 1429-4990

14 (1/2007)

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYRODNICZEGO „BOCIAN”



WYDAWCA: TOWARZYSTWO PRZYRODNICZE „BOCIAN”

08-110 Siedlce, ul. W. Jagiełły 10
tel./fax (025) 632 77 78
e-mail: biuro@bocian.org.pl
<http://www.bocian.org.pl>

REDAKCJA: Mirosław Rzepała
Marek Kowalski
Ireneusz Kaługa



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
PL ISSN 1429-4990

SKŁAD KOMPUTEROWY: Mariusz Skowron

Zdjęcie na okładce (Kulon) - fot. Ireneusz Kaługa

Nakład: 2 000 egz.

Druk: KOZAK DRUK S.C.

08-119 Siedlce, ul. Karowa 14, tel. (025) 640 23 23

W NUMERZE

Z życia Towarzystwa

| | |
|---|----|
| Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian” za rok 2006 - Zarząd TP „Bocian” | 2 |
| Ostrowskie Koło Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian” - <i>Małgorzata Jamiolkowska</i> | 5 |
| Ekspedycja Ratunkowa „OŚWIN 2006” - <i>Ireneusz Kaluga</i> | 6 |
| Spotkanie pustułkowe - <i>Mirosław Rzepała</i> | 8 |
| Energetycy w trosce o pustułkę - <i>Mirosław Rzepała</i> | 10 |
| Ochrona pustułki w wydaniu brodnickiej energetyki - <i>Tomasz Królak</i> | 11 |
| Pruszków przyłączył się do programu ochrony pustułki - <i>Mariusz Grzeniewski</i> | 12 |
| Polsko-ukraińska współpraca w dziedzinie ochrony ptaków i edukacji - <i>Andrij Bokotej</i> | 13 |
| Szlakiem bocianich gniazd - 2007 - <i>Ireneusz Kaluga</i> | 15 |
| Program aktywnej ochrony bociana czarnego w województwie mazowieckim w 2006 roku - <i>Andrzej Górski</i> | 16 |
| Warsztaty błotniakowe - <i>Sebastian Menderski, Dominik Krupiński</i> | 17 |
| Czynna ochrona zwierząt - dla dobra przyrody i lasu - <i>Marcin Ilczuk</i> | 18 |
| Powszechna inwentaryzacja gatunków i siedlisk w lasach - <i>Ireneusz Kaluga</i> | 20 |
| Inwentaryzacja przyrodnicza w lasach - nietoperze - <i>Marek Kowalski</i> | 22 |
| Dzień Ziemi 2007 „Ziemia odzyskana” - <i>Marek Kowalski</i> | 24 |

Popularno-naukowe

| | |
|---|----|
| Sobiborski Park Krajobrazowy - <i>Robert Bochen</i> | 25 |
|---|----|

Czytelnicy piszą

| | |
|---|----|
| Dziękuję za Rozpułę - <i>Adam Wajrak</i> | 29 |
| Po co nam las w mieście? - <i>Grzegorz Gołębiak, Agata Białachowska</i> | 30 |
| Sadzimy dęby w Dolinie Baryczy - <i>Piotr Tyszko-Chmielowiec</i> | 31 |
| Śpiew jako dowód osobisty - <i>Kamil Kryński</i> | 32 |
| II Złot Kraskowy - <i>Tomasz Figarski, Piotr Guzik</i> | 36 |
| Restytucja cietrzewia w Poleskim Parku Narodowym - <i>Andrzej Różycki</i> | 41 |

Wyprawy

| | |
|--|----|
| „Bocian” na Białorusi - <i>Łukasz Matusik</i> | 43 |
| Półwysep Krymski – kraina magii - <i>Ireneusz Kaluga</i> | 45 |
| Kilkanaście tysięcy lodówek – czyli zima nad Bałtykiem - <i>Aleksandra Szarlik</i> | 48 |
| Kakamega - Kenijska Białowieża - <i>Piotr Tyszko-Chmielowiec</i> | 50 |

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA PRZYRODNICZEGO „BOCIAN” W ROKU 2006

Na dzień 31 XII 2006 Towarzystwo zrzeszało 293 członków, zatrudniało 6 osób w pełnym wymiarze godzin. W ramach Towarzystwa funkcjonowały: Oddział Warszawski, Koło Działdowskie, Koło Południowopodlaskie, Koło Małopolskie i Koło Ostrowskie oraz sekcje: Botaniczna, Entomologiczna i Turystyki Przyrodniczej. W roku 2006 Towarzystwo realizowało następujące działania:

- 1. Zachowanie walorów przyrodniczych terenów otwartych Podlaskiego Przełomu Bugu.** Od stycznia do końca września 2006 roku prowadzono wykup gruntów na terenie projektowanego rezerwatu „Trojan”. W tym czasie kupiono 6 działek (łąk) o łącznej powierzchni 2,95 ha. W okresie IV-VIII 2006 roku na terenie projektowanego rezerwatu „Wajkowska Wyspa” oraz projektowanego rezerwatu „Trojan” prowadzono monitoring ornitologiczny. W maju 2006 roku w Nadleśnictwie Sarnaki zakupiono ze środków TP „Bocian” 220 sosnowych słupków (wys. 2 m) przeznaczonych na grodzenie pastwisk w projektowanym rez. „Wajkowska Wyspa”. Sfinansowano (ze środków własnych TP „Bocian”) inseminację nasieniem ras mięsnych 10 sztuk bydła. W sierpniu wykonano prace polegające na odkrzaczaniu muraw napiaskowych w rezerwacie ornitologicznym „Kózki”. Prace były wykonywane przez członków i sympatyków TP „Bocian” (28 osób). Odkrzaczono kilkanaście hektarów muraw. We wrześniu wydano plakat pt. „Tereny otwarte Podlaskiego Przełomu Bugu”. Kilkakrotnie aktualizowano stronę internetową projektu – www.bocian.org.pl/programy/ppb
- 2. Ochrona błotniaka łąkowego.** Zabezpieczano 5 lęgów błotniaka łąkowego przed drapieżnikami naziemnymi (lisami, psami, kotami). We wszystkich zabezpieczonych gniazdach nie odnotowano strat spowodowanych przez drapieżniki. Pisklęta pomyślnie opuściły gniazda. Zaobrączkowano 34 pisklęta oraz 2 ptaki dorosłe. Każdemu osobnikowi zakładana była obrączka ornitologiczna (metalowa) oraz kolorowa. W prasie ukazało się 10 artykułów o błotniaku łąkowym i jego ochronie, zaś w TVP3 (Kurier Warszawski) ukazał się materiał na temat projektu. W czerwcu projekt był promowany podczas imprezy plenerowej „Dzień Otwartych Drzwi”, organizowanej przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Grabanowie. W sierpniu wydano folder o ochronie błotniaka łąkowego w nakładzie 2000 egzemplarzy.
- 3. Ochrona pustułki.** Rozwieszono 100 kolejnych skrzynek na terenie woj. mazowieckiego, w krajobrazie rolniczym. Kontynuowano współpracę



Błotniak łąkowy (samiec)
Rys. Dawid Kilon

z Rejonem Energetycznym Siedlce. Dzięki temu zamontowano na liniach energetycznych kolejne 52 skrzynki. Łącznie w sezonie lęgowym 2006, skontrolowano około 600 budek, z czego 97 zostało zajętych. Zaobrazkowano 40 młodych pustulek. W ramach projektu wydrukowano folder promujący ochronę pustulki w nakładzie 3.000 egz.

4. **Ochrona bociana białego.** Zinventaryzowano gniazda bociana białego w gminach Suchożebry i Mokobody (pow. siedlecki). Na przełomie roku przeprowadzono prace przy kilku zagrożonych gniazdach. Zorganizowano czwarty rajd rowerowy „Szlakiem bocianich gniazd” (92 uczestników) oraz rajd w okolicy Warszawy pod identycznym tytułem. Do schroniska pod Siedlcami przywieziono ponad 30 uszkodzonych bocianów (głównie porażonych prądem oraz ze złamaniami nóg lub skrzydeł), z których większość uratowano. Wydano plakat dotyczący ochrony tego gatunku. W ramach projektu „Wiejskie szkoły i służby energetyczne Ukrainy i Polski na rzecz ochrony bociana białego” odbyło się seminarium dla energetyków z Ukrainy oraz wymiana dzieci i młodzieży z czterech szkół polskich i czterech ukraińskich. Na potrzeby projektu przetłumaczono na język ukraiński broszurę „Rośliny i zwierzęta mojej okolicy” i wydano ją w nakładzie 1000 egz.
5. **Ochrona bociana czarnego.** W roku 2006 w woj. mazowieckim skontrolowano 150 rewirów bociana czarnego. Przeprowadzono prace przy 3 gniazdach (wzmocnianie, montaż zastępczych platform gniazdowych, usuwanie pędów utrudniających dołot do gniazd). Kontynuowano działania związane z ochroną siedlisk bociana czarnego, które polegają na poprawianiu retencji wodnej w rejonach występowania gatunku w nadl. Siedlce i Sokołów. Brano udział w pracach w ramach powszechnej inwentaryzacji gatunku na terenie lasów państwowych RDLP Warszawa.
6. **Ochrona nietoperzy.** Przeprowadzono kontrole monitoringowe w zimowiskach nietoperzy, zlokalizowanych w podziemnych na Mazowszu, Podlasiu i Mazurach (luty 2006 – 214 obiektów, grudzień 2006 – 202 obiekty). Skontrolowano trzy piwnice, w których wcześniej przeprowadzono prace remontowe, w celu poprawy warunków zimowania tych ssaków. Zorganizowano dwa obozy chiropterologiczne: w Drawieńskim Parku Narodowym (kontrola 245 skrzynek dla nietoperzy oraz odłowy w sieci) oraz Naturpark Barnim w Niemczech (zaadoptowano na potrzeby nietoperzy schron bojowy). Wydano ulotkę oraz plakat (w dwu wersjach językowych – polskiej i niemieckiej), dotyczące ochrony nietoperzy w DPN.
7. **Ochrona płomykówki.** W roku 2006 skontrolowano ponad 60 budek rozwieszonych w latach 2000-2003. Ponadto w powiecie działdowskim, białskim i łosickim skontrolowano ponad 50 obiektów, w których mogły występować płomykówki. Zaobrazkowano 36 piskląt płomykówki.



*Portret bociana czarnego
Rys. Dawid Kilon*

8. **Czynna ochrona płazów w woj. mazowieckim.** Kontynuowano działania projektowe dotyczące budowy przejścia dla płazów w Głoskowie. W ramach projektu przygotowana została dokumentacja techniczna planowanej inwestycji, będącą podstawą do złożenia wniosku o dofinansowanie. Wydano zestaw 5 plakatów, charakteryzujących krajowe płazy w nakładach po 1 500 każdy.
9. **Ochrona rzadkich gatunków ptaków drapieżnych** (projekt ogólnopolski koordynowany przez Komitet Ochrony Orłów). Przeprowadzono dwukrotną kontrolę znanych stanowisk bielika (19), orlika krzykliwego (32) i kani czarnej (1) w celu ustalenia, czy stanowisko było zajęte oraz sukcesu lęgowego każdej pary, jak również wyszukiwanie nowych gniazd. Kontrolowano także przestrzeganie zakazów obowiązujących w strefach ochronnych.
10. **Ochrona kraski.** W roku 2006 wywieszono 96 skrzynek lęgowych dla kraski na Kurpiach, a także prowadzono monitoring populacji w tej części regionu.
11. **Reintrodukcja sokoła wędrownego.** Wspólnie z RDLP Warszawa wykonano 5 skrzyń lęgowych na budynki dla sokoła wędrownego. Przygotowano założenia dla kontynuacji programu na terenie nadleśnictwa Siedlce.
12. **Ochrona innych zagrożonych środowisk i gatunków.** Na terenach przyległych do jeziora Oświn usunięto zarośla głogowe na obszarze około 10 ha. Rozpoczęto przygotowania do opracowania planów zarządzania dla obszarów Doliny Omulwi i Płodownicy, a także dolina Liwca. Przeprowadzono inwentaryzację florystyczną masywu Mogielicy, która ma być podstawą do wyznaczenia ostoi Natura 2000.
13. **Działalność wydawnicza.** Wydano 10 plakatów edukacyjnych, omawiających biologię, zagrożenia i metody ochrony popielicy i koszatki, bociana białego, nietoperzy oraz płazów (zestaw 5 plakatów), a także ochronę muraw napiaskowych w Podlaskim Przełomie Bugu. Wydano foldery o nietoperzach Drawieńskiego Parku Narodowego, błotniaku łąkowym i pustulce, a także przetłumaczono na język ukraiński folder „Rośliny i zwierzęta mojej okolicy”. Zaangażowano się w redagowanie cyklu „Tajemnice polskiej przyrody” (wydawane przez DeAgostini, którego kolejne zeszyty ukazują się w odstępach tygodniowych. Wydano jeden numer biuletynu przyrodniczego „Kraska”. W październiku 2006 roku rozpoczęto realizację pierwszego etapu projektu edukacyjnego „Czynna ochrona zwierząt - dla dobra przyrody i lasu”, skierowanego do środowiska leśników. Projekt zakłada na tym etapie przygotowanie zestawu 4 prezentacji multimedialnych, dotyczących biologii, zagrożeń i ochrony płazów, pilchów i nietoperzy, oraz potrzeb i możliwości stosowania sztucznych schronień dla zwierząt. Przygotowywane prezentacje będą tworzyć pakiet edukacyjny, który zostanie przekazany pracownikom Lasów Państwowych, podczas spotkań, które planujemy zorganizować we wszystkich RDLP w drugim etapie projektu.
14. **Działalność edukacyjna.** Przeprowadzono ponad 70 prelekcji w szkołach, przedszkolach i nadleśnictwach. Prezentowano naszą działalność na Polach Mokotowskich w ramach ob-



*Portret bielika
Rys. Dawid Kilon*

chodów Dnia Ziemi, na 6 konferencjach oraz zjazdach organizacji przyrodniczych. Współpracowaliśmy przy organizacji Międzynarodowego Festiwalu Fotografii i Filmów Przyrodniczych w Warszawie, byliśmy współorganizatorami Ostrowskich Spotkań Ornitologicznych.

15. **Strona Internetowa.** W roku 2006 na stronie Towarzystwa funkcjonowały następujące działy: aktualności, opisy realizowanych i zrealizowanych projektów, Elektroniczny Biuletyn Przyrodniczy „Kraska” (elektroniczna wersja Biuletynu „Kraska”), najważniejsze akty prawne z dziedziny ochrony przyrody, struktury „Bociana”, Forum przyrodnicze, publikacje i inne. Nasza strona ze wszystkimi podstronami uzyskała pod koniec roku około 128 000 odsłon miesięcznie.
16. **Działalność interwencyjna.** Przeprowadzono około 50 interwencji dotyczące ptaków (30 bocianów, 3 pustułki, 6 myszołowów, słonka) oraz kilkanaście dotyczących nietoperzy. Poszkodowane zwierzęta trafiały do azylu dla nietoperzy, Azylu dla Ptaków przy warszawskim ZOO oraz odpowiednio przeszkolonych lekarzy weterynarii.
17. **Zaangażowanie w mediach.** Członkowie TP „Bocian” uczestniczyli w 14 audycjach radiowych, 9 telewizyjnych oraz napisali około 130 popularnych artykułów prasowych („Tajemnice Polskiej Przyrody”, „Tygodnik Siedlecki”, „Słowo Podlasia”).

OSTROWSKIE KOŁO TOWARZYSTWA PRZYRODNICZEGO „BOCIAN”

W lipcu 2005 roku na spotkaniu w Zuzeli, którego uczestnikami byli nauczyciele i uczniowie z powiatu ostrowskiego spisujący gniazda bociana białego, została wysunięta potrzeba powołania Ostrowskiego Koła Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian”. Formalnie powołanie koła odbyło się w kwietniu 2006 roku, na szkoleniu nauczycieli z powiatu ostrowskiego. Inicjatywa wyszła z Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 im. Papieża Jana Pawła II w Ostrowi Mazowieckiej, a stosowny wniosek przychylnie rozpatrzył Zarząd Towarzystwa.

Dotychczasowe inicjatywy i przedsięwzięcia środowiska nauczycieli przyrodników z Ostrowi Mazowieckiej i powiatu ostrowskiego realizowane we współpracy z Towarzystwem:

- organizowanie szkoleń dla nauczycieli zainteresowanych ekologią, a szczególnie ornitologią;
- liczenie gniazd bociana białego na terenie powiatu ostrowskiego;
- rokroczne spotkania w Zuzeli podsumowujące liczenie gniazd bociana białego i integrujące środowisko nauczycieli i uczniów zainteresowanych tematem;
- cykliczne konferencje popularno-naukowe pod nazwą „*Ostrowskie Spotkania Ornitologiczne*”;



*Bocian biały
Rys. Dawid Kilon*

- wymiana młodzieży z Ukrainą;
- publikowanie tekstów w biuletynie „KRASKA”;
- dystrybucja materiałów propagujących programy ochrony realizowane przez TP „Bocian”.

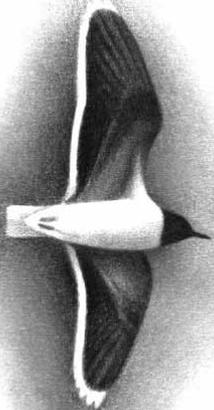
W kolejnych latach planujemy:

- uruchomienie podstrony internetowej Ostrowskiego Koła Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian” na stronie Towarzystwa;
- kontynuowanie projektu „*Ostrowskie Spotkania Ornitologiczne*”;
- monitorowanie populacji bociana białego na Ziemi Ostrowskiej;
- organizowanie, we współpracy z innymi instytucjami i osobami. **Powiatowego Centrum Edukacji Ekologicznej**;
- kontynuowanie budowy „**biblioteki zrównoważonego rozwoju**” w ramach biblioteki szkolnej; szczególny akcent położony zostanie na gromadzenie literatury ornitologicznej;
- rozszerzenie na miasto i powiat realizowanych w ZSP nr 1 szkolnych konkursów o tematyce ekologicznej:
 - konkurs o parkach narodowych;
 - konkurs na rozpoznawanie gatunków ptaków – „*Zagadki ornitologiczne*”;
 - konkursowa forma promocji literatury ornitologicznej pt. „*Artykuł miesiąca*”;
 - spływ kajakowy po Krutyni dla członków Ostrowskiego Koła TP „Bocian”.

Małgorzata Jamiołkowska

EKSPEDYCJA RATUNKOWA „OŚWIN 2006”

„Rezerwat Siedmiu Wysp” jest obszarem objętym ochroną, położonym wokół Jeziora Oświn na terenie gminy Węgorzewo w województwie warmińsko-mazurskim, niemal na granicy z Obwodem Kaliningradzkim, należącym do Rosji. Ochroną rezerwatową objętych jest ponad 1000 hektarów lasów, bagien i wód.



Skąd nazwa „Rezerwat Siedmiu Wysp”? Otóż centralną część rezerwatu stanowi połodowcowego pochodzenia Jezioro Oświn. Jest to zbiornik wodny o powierzchni około 350 hektarów, składający się z jednego dużego akwenu połączonego wąskimi cieśninami z kilkoma pomniejszych. Na jeziorze tym znajduje się siedem porośniętych lasem wysp, od których rezerwat wzięła swoją nazwę.

Szczególnym walorem przyrodniczym rezerwatu jest awifauna tego terenu, wśród której znajduje się wiele gatunków rzadkich. Gnieździ się tam około 130 gatunków. Ponad 20 z nich wpisanych jest do I Załącznika Dyrektywy Ptasiej UE. Kolejnych ponad 10 gatunków „dyrektywowych” zalatuje na teren rezerwatu. Jezioro stanowi doskonałe miejsce żerowania oraz odpoczynku ptaków. Można tam spotkać duże stada żurawi – ich wielkość robi wrażenie nawet na ornitologach, którzy już

niejedno widzieli. Równie liczne są stada gęsi. Te dwie grupy ptaków wodnych stały się wizytówką rezerwatu. Z drapieżników stałymi bywalcami rezerwatu są: bielik, orlik krzykliwy, trzmielojad oraz błotniaki: stawowy i łąkowy. Zalutują tutaj również kanie: czarna i ruda, błotniak zbożowy i rybołów. Ponadto występuje tutaj szereg innych gatunków związanych z biotopami, jakie można spotkać w otoczeniu jeziora, stanowiącymi dla nich środowisko życia lub ważny przystanek na szlaku migracji.

Walory przyrodnicze i krajobrazowe jeziora oraz otaczających je terenów zostały dostrzeżone dosyć dawno, a w połowie XX wieku, dokładnie w roku 1956, tereny te zostały objęte ochroną na mocy prawa polskiego. Znaczenie tych terenów dostrzeżono również poza granicami naszego kraju, stawiając je w szeregu najcenniejszych przyrodniczo obszarów Europy. Dlatego rezerwat podlega również ochronie na mocy aktów międzynarodowych. Objęty jest Konwencją Ramsarską (Konwencja o obszarach wodno-błotnych mających znaczenie międzynarodowe, zwłaszcza jako środowisko życiowe ptaków wodnych), do której Polska przystąpiła w roku 1978. Rezerwat został objęty tą konwencją w roku 1984, jako jeden z 8 obszarów w Polsce o takim znaczeniu. Na mocy *Ustawy o ochronie przyrody*, w roku 2004 obszar ten został włączony do sieci obszarów chronionych Natura 2000, jako obszar specjalnej ochrony ptaków.

Jednak same obostrzenia prawne nie mogły zapewnić utrzymania odpowiedniego stanu tamtejszej przyrody. Wraz z biegiem czasu zmiana sposobu użytkowania terenów nad jeziorem, polegająca głównie na zaniechaniu użytkowania rolniczego (wypasu tamtejszych łąk oraz zaprzestanie orki), przyniosła ze sobą pewne zagrożenia dla rezerwatu. W wyniku nasilającego się procesu sukcesji drzew i krzewów tamtejsze ugory pokrywają się łąkami podrostu, wśród których najbardziej ekspansywny jest głóg. Program ochrony rezerwatu, polegający na ekstensywnym wypasie koników polskich, których zadaniem jest zgryzanie drzewek, nie przynosi jak na razie wymiernych efektów. Niewielkie stado wolno żyjących koników, które jest niewątpliwą atrakcją rezerwatu, nie radzi sobie z szybko odrastającymi głogami.

W jaki sposób można zatem pomóc rezerwatowi? Okazuje się, że taki sposób jest! Na pomysł wpadli członkowie i sympatycy Towarzystwa. Po wizycie jednego z użytkowników naszego internetowego forum dyskusyjnego w rezerwacie opisał on panującą tam sytuację. Szybka wymiana postów i ktoś rzucił propozycję: „Robimy akcję wycinania głogów”. Od pomysłu do realizacji droga niedługa, i już kilka miesięcy później, we wczesnych godzinach jednego z październikowych dni roku 2004 wyruszają pierwsze osoby na „I Ekspedycję Ratunkową” nad jezioro Oświn. Efekt osiągnięty podczas tej akcji zachęcił nas do zorganizowania kolejnych. Spowodowało to, że „Ekspedycje Ratunkowe” wpisały się na stałe w kalendarz akcji organizowanych przez Towarzystwo.



Puszczyk uralski
Rys. Dawid Kilon



Sowa błotna
Rys. Dawid Kilon



Żuraw
Rys. Dawid Kilon

Z pomocą do rezerwatu udaliśmy się również jesienią 2006 roku. W tej akcji wzięły udział 23 osoby, które poświęcając swój wolny czas, a niejednokrotnie i środki finansowe dotarły na miejsce zbiórki już 14 września. Dwa pełne dni ekipa prowadziła prace w rezerwacie usuwając uciążliwe głogi. Efekt prac okazał się bardzo satysfakcjonujący. Udało nam się połączyć odkrzaczone z poprzednich lat obszary w jedną większą całość, co sprawiało imponujące wrażenie na wszystkich (łącznie odkrzaczono już około 50 ha). Tradycyjnie ostatni dzień ekspedycji poświęcono na zwiedzanie okolicy jeziora Oświn. Dokonano ciekawych obserwacji ptaków, a zapaleni terenowcy nazbierali mnóstwo grzybów, które aż do ostatniego dnia suszyły się nad wesoło trzeszczącym w piecu ogniem. Tradycyjnie już na zakończenie prac gospodarze urządzili ognisko, przy którym z zapalem dyskutowaliśmy nad przyszłością rezerwatu Siedmiu Wysp.

Ekspedycja mogła odbyć się dzięki współpracy z Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody – Marią Mellin, Nadleśnictwem Borki, Fundacją Jeziora Oświn, którym to instytucjom serdecznie dziękujemy za pomoc.

Kolejna ekspedycja już wkrótce. Serdecznie zapraszamy.

O tym jak wyglądała ekspedycja 2006 można przeczytać na stronie:

<http://www.bocian.org.pl/bocian/index/aktualnosci/2006/46.html>

Ireneusz Kaluga

SPOTKANIE PUSTUŁKOWE

Po raz pierwszy w tym roku, po kilku latach różnorodnych działań na rzecz ochrony pustułki prowadzonych przez TP „Bocian”, odbyło się spotkanie podsumowujące dotychczasowe prace. Jednodniowe sympozjum, w którym uczestniczyły osoby zajmujące się pustułką, odbyło się w dniu 31 marca 2007 r. w sali konferencyjnej siedleckiego oddziału Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Tematy poszczególnych wystąpień na spotkaniu dotyczyły głównie pustułki.

Wystąpienie podsumowujące przedsięwzięcia ochroniarskie (M. Rzępała) prowadzone od 2003 roku (wykonywanie budek, ich kontrola, współpraca ze szkołami, współpraca z mediami itp.) było najdłuższe. W programie, do końca 2006 roku, uczestniczyło szereg instytucji i osób, dzięki którym zamontowano w terenie (w miastach i w krajobrazie rolniczym) ponad 700 skrzynek dla pustułek. Dzięki tej akcji liczebność ptaków gniazdujących w skrzynkach szybko wzrasta, w tempie ok. 120% rocznie. W 2006 roku już blisko 100 par pustułek zasiedlało zawieszane skrzynki, z tego 87 par w woj. mazowieckim, gdzie zawieszona została największa partia budek. W ochronę pustułek zaangażowani są energetycy (Rejon Energetyczny Siedlce, Rejon Energetyczny Sokołów, Rejon Energetyczny Brodnica), którzy montują skrzynki dla pustułek na słupach energetycznych średniego napięcia. Bardzo możliwe, że do akcji pomocy pustułkom włączą się inne rejony energetyczne. Duży wkład ma RDLP w Warszawie. Dzięki

współpracy z tą instytucją oraz Nadleśnictwem Siedlce otrzymaliśmy nieodpłatnie ponad 400 skrzynek. Do programu włączyło się też kilka szkół z powiatów: siedleckiego (Gimnazjum w Domanicach), łosickiego (Gimnazjum w Huszlewie, Szkoła Podstawowa w Próchenkach, Gimnazjum w Olszance) i sokołowskiego (Gimnazjum w Repkach), które wykonały do tej pory blisko 70 skrzynek.

Łukasz Rejt – współautor książkowej monografii o pustulce – opowiedział o różnicach genetycznych między pustulkami siedleckimi i warszawskimi. Wiedzę swą zaczerpnął z wyników badań prowadzonych w ostatnich dwóch latach, na podstawie analizy próbek krwi pobieranych od piskląt. Okazało się, że u pustulek gniazdujących w skrzynkach lęgowych w okolicach Siedlec zróżnicowanie genetyczne jest większe niż u ptaków z centrum Warszawy.

Na spotkaniu gościliśmy także Rusłana Shaykina - przedstawiciela jedynej działającej na Białorusi organizacji ornitologicznej APB (Ochrona Ptaków Białorusi). Rusłan opowiedział o kolonii pustulek liczącej 6-8 par w miejscowości Maczuliszczy koło Mińska Białoruskiego. Ptaki gniazdują tam w małej enklawie starych sosen, w gniazdach ptaków krukowatych, gdzie teren wokoło podlega presji ze strony człowieka (rozwój zabudowy, obecność dwóch dróg dojazdowych do przystanku kolejowego). W odniesieniu do pustulek prowadzone są działania ochronne - budowa płaskich i otwartych drewnianych platformek gniazdowych zastępujących niszczone gniazda ptaków krukowatych oraz działania edukacyjne – spotkania z młodzieżą i odpowiednie wydawnictwa.

Niżej podpisany opowiedział jeszcze o wyprawie na Krym w roku 2005. Jednym z liczniejszych tam gatunków ptaków drapieżnych jest właśnie pustulka. Prezentacja z Ukrainy pokazała też ptaki, które dla przeciętnego obserwatora w Polsce stanowią wielką osobliwość i mogą być traktowane wręcz jako egzotyczne. Na Krymie występują jeszcze silne populacje takich gatunków jak: kulon, drop, strepet, kraska, dzierzba czarnoczerna, pójdzka czy kobczyk. Wszystkie te gatunki były notowane w Polsce, a większość z nich u nas gniazdowała lub jeszcze gniazduje, ale bardzo nielicznie.

Spotkanie zostało okraszone prezentacją multimedialną Czarka Pióro i Mateusza Matysiaka pt. „Ptaki w obiektywie”. Koledzy przedstawili znakomite zdjęcia ptaków fotografowanych w Polsce.

Na koniec spotkania Dominik Krupiński przedstawił problemy dotyczące ochrony błotniaka łąkowego – ptaka drapieżnego, dla którego podstawowym zagrożeniem jest presja ze strony drapieżników, głównie lisa niszczącego jego gniazda, oraz mechaniczne wykaszanie zbóż, w których ptaki te na ziemi budują gniazda. W wystąpieniu tym nie zabrakło również informacji na temat programów rolnośrodowiskowych, które powinny



Pustulka (samiec)
Rys. Dawid Kilon

być podstawowym instrumentem ochrony bioróżnorodności w krajobrazie rolniczym, w tym oczywiście błotniaka łąkowego.

W spotkaniu uczestniczyło około 50 osób. Wśród nich obecni byli Ci, którzy w wydatny sposób wspierają program ochrony pustulki. Wszystkim, którzy pomogli przy organizacji spotkania oraz tym, którzy w nim uczestniczyli serdecznie dziękuję za przybycie i czynny udział.

Mirosław Rzępała

ENERGETYCY W TROSCE O PUSTULKĘ

W dniu 22 marca 2007 r. zakończyły się ostatnie prace przy montażu skrzynek lęgowych dla pustulek przed sezonem 2007. W tym roku, poza współpracującym z nami już trzeci rok *Rejonem Energetycznym Siedlce*, podobnych zadań podjęły się: *Rejon Energetyczny Sokołów (Zakład Energetyczny Warszawa-Teren S.A.)* oraz *Rejon Energetyczny Brodnica (Koncern Energetyczny ENERGA S.A., Oddział w Toruniu)*. Poszczególne Rejony zamontowały w zasięgu swojego działania odpowiednio; 52 (tyle samo co rok wcześniej), 14 i 12 skrzynek na 23 odcinkach linii energetycznych średniego napięcia.

Zasadą jakiej starano się trzymać było wieszanie skrzynek seriami - po cztery na sąsiadujących ze sobą słupach. Nie udało się jednak dochować tej zasady wszędzie, gdzie zaplanowano wieszanie, głównie z braku możliwości podjazdu. W niektórych przypadkach wieszano tylko po trzy, a nawet po dwie budki na wcześniej wytypowanych odcinkach linii (z dala od zabudowań, w sąsiedztwie łąk i pastwisk).

Montaż skrzynek przez siedleckich energetyków prowadzony był w ciągu 7 dni w okresie od 12 do 22 III. Uczestniczyło w nim 6 pracowników Rejonu (po dwóch-trzech każdego dnia).

Byli to: *Antoni Kania, Zbigniew Grzegorzka, Krzysztof Strąk, Waldemar Książczak, Jacek Chrul, Janusz Florczuk*. Skrzynki montowane były głównie na terenie gm. Mordy, a także gm. Zbuczyn. Prace energetyków koordynował *Ryszard Ryś*. Skrzynki wieszane w powiecie siedleckim wykonane zostały nieodpłatnie przez firmy: „TARTAK” - *Handel Drewnem, Eksport – Import pana Jerzego Abramczyka* oraz *SKR Kotuń pana Henryka Pskieta*. Wykorzystano także część skrzynek, które przygotowało *Gimnazjum w Domanicach*.

Energetycy z Sokołowa w osobach: *Antoni Zawadzki, Mirosław Maliszewski, Zbigniew Wierzbicki i Andrzej Jurek*, wykorzystali wysięgnik (prace przeprowadzili trochę wcześniej – 28 II i 1 III, gdy ziemia była jeszcze zamrznięta). Prace w okolicach Sokołowa przeprowadzono na terenie gmin Repki i Bielany. Mogły się one odbyć dzięki przychylności Kierowników: p. *Kazimierza Książpolskiego* oraz p. *Huberta Rosińskiego*. Przedsięwzięcia te były koordynowane przez *Jurka Mikołajczuka*. Budki zawieszono pod Sokołowem



Pustulka
Rys. Kamil Kryński

wykonali uczniowie z *Gimnazjum w Repkach*, a przystosowanie budek do zawieszenia ich na słupach to wkład pracowników sokołowskiego *Przedsiębiorstwa Usług Inżynieryjno-Komunalnych*.

W bieżącym roku, za sprawą *Tomka Królaka*, ochroną pustułki zainteresowali się także energetycy z Brodnicy (woj. kujawsko-pomorskie) montując w swoim Rejonie pierwsze 12 skrzynek na 4 odcinkach linii energetycznych w okolicach miejscowości: Kuligi (Gm. Brzozie), Łapinóż Rumunki (gm. Wąpiersk), Tomki i Sumowo (gm. Zbiczno). Prace wykonane zostały w dniach 20 i 21 marca. Uczestniczyło w nich czterech pracowników Rejonu. Byli to: *Mariusz Borysiak, Marcin Dembek, Łukasz Czaiński i Tomasz Królak*.

W okolicach Siedlec w roku 2006 pustułki przystąpiły do lęgów w 19 skrzynkach spośród 56 zamontowanych na słupach energetycznych (4 zamontowane zostały przed sezonem 2005, a 52 przed sezonem 2006) przez pracowników *Rejonu Energetycznego Siedlce*.

W chwili przygotowywania tego tekstu nie zostały jeszcze sprawdzone wszystkie budki wiszące na liniach energetycznych. Z całą pewnością wiadomo, że pustułki zajęły pojedyncze budki na nowych odcinkach linii energetycznych a tam, gdzie budki wisiały już rok wcześniej, wzrosła liczba par, które przystąpiły do lęgów.

Wszystkim ww. osobom i instytucjom serdecznie dziękuję za dotychczasową, bardzo owocną współpracę na rzecz ochrony pustułki.

Mirosław Rzępała

OCHRONA PUSTUŁKI W WYDANIU BRODNICKIEJ ENERGETYKI

Wszystko zaczęło się w ubiegłym roku, podczas mojej wizyty w Siedlcach. Miałem przyjemność uczestniczyć, wraz z przedstawicielami ukraińskiej energetyki, w polsko-ukraińskim projekcie dotyczącym metod ochrony bociana białego. Wtedy to Mirek Rzępała pokazał uczestnikom wyprawę budki dla pustulek zamontowane na słupach średniego napięcia, a w nich pustułki, te same, o których tyle czytałem na bocianim forum oraz w biuletynie „Krasa”. Nie ukrywam, że przeszła mi przez głowę myśl, iż dobrze byłoby i na własnym „podwórku” podobną akcję przeprowadzić, należało jednak najpierw przekonać do tego pomysłu władze brodnickiej energetyki. Po kilku wizytach w gabinecie Zastępcy Dyrektora ds. *Dystrybucji Pana Janusza Borowskiego* i przedstawieniu mu cóż to takiego jest ta pustułka i dlaczego należałoby się przyłączyć do jej ochrony, uzyskałem zgodę na uczestnictwo brodnickiego Rejonu Energetycznego w tym zacnym projekcie.

Dzięki uprzejmości miejscowych zakładów stolarskich oraz osób prywatnych (tzw. złotych rączek) udało się zgromadzić 12 budek. Trochę problemów sprawiło samo wytypowanie odpowiednich linii



*Pustułka (samica)
Rys. Dawid Kilon*

energetycznych, na których miały zawisnąć budki. Jeśli w okolicy znajdował się odpowiedni dla pustulek biotop, nie było niestety linii energetycznych i na odwrót.

Samo wieszanie, na słupach napowietrznej linii SN (powszechnie stosowany skrót określający Średnie Napięcie, najczęściej osiągające wartość 15 000 voltów), przeprowadzone zostało w połowie marca bieżącego roku. Rejon Energetyczny ze swojej strony wykonał uchwyty do ww. budek oraz zajął się ich montażem (co ze względu na konieczność pracy w pobliżu napięcia o wartości 15 tys. voltów, mogli wykonywać wyłącznie uprawnieni pracownicy energetyki). Kilka dni wcześniej w siedzibie Rejonu odbyła się narada Działów Ruchu oraz Eksploatacji nt. wszystkich szczegółów wieszania.

Być może artykuł ten posłuży jako swego rodzaju przewodnik dla innych Rejonów Energetycznych w Polsce, zatem pozwolę sobie napisać kilka słów jak od strony technicznej przebiegała akcja wieszania budek w „mojej” energetyce.

Ustalono, iż budki zostaną zawieszane na słupach o wysokości min. 12 m, na wysokości ok. 6 m. Wytypowane słupy znajdowały się zarówno na odgałęzieniach linii jak i w magistralnych liniach głównych. Ze względów bezpieczeństwa monterów pogotowia energetycznego, na czas montażu budek odstawiona została z linii automatyka SPZ (proszę nie drapać się po głowie zastanawiając się „co poeta miał na myśli”, zapewniam iż ten enigmatyczny skrót o dziwacznej składni jest doskonale zrozumiały dla ludzi z energetycznej branży). Skład osobowy przedstawiał się następująco: 2 monterów wieszających budki na słupie oraz jedna osoba koordynująca na ziemi. Budki zostały zawieszane na żerdziach żelbetowych typu ŻN oraz żerdziach strunobetonowych typu BSW, uchwyty do budek zostały przymocowane do słupa za pomocą zestawu mocującego, tj. taśmy stalowej z klamerką typu SOT.

Żywią głęboką nadzieję, iż te 12 budek, które zostały już zamontowane w okolicach Brodnicy to dopiero początek, a samo wieszanie budek wejdzie na stałe do kalendarza działań brodnickiej energetyki, co przeloży się na wzrost populacji pustulki w północno-wschodniej Polsce. Liczę też na to, że w ślad za Rejonem Energetycznym w Brodnicy podążą również pozostałe oddziały Koncernu Energetycznego ENERGA S.A. W chwili pisania niniejszego tekstu nieznanne były jeszcze wyniki zasiedlenia zawieszonych budek, zainteresowanych zachęcam do śledzenia odpowiedniego tematu na Forum Przyrodniczym „Bocian”.

Tomasz Królak

PRUSZKÓW PRZYŁĄCZYŁ SIĘ DO PROGRAMU OCHRONY PUSTUŁKI

Od kilku lat na terenie naszego kraju prowadzony jest projekt czynnej ochrony pustulki *Falco tinnunculus*. Został on zapoczątkowany w roku 2001 przez Polskie Towarzystwo Ochrony Przyrody „Salamandra”. Początkowo prace w ramach programu polegały na rozwieszeniu skrzynek lęgowych na stanowiskach, gdzie ptaki gniazdowały wcześniej. Do programu włączyło się kilka innych organizacji. Jedną z nich, działającą na rzecz ochrony pustulki w środkowo-wschodniej Polsce, jest Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian”. Projekt prowadzony przez nas realizowany jest w sposób ciągły od roku 2003. Przyłączają się do niego z każdym rokiem kolejne instytucje i firmy oraz szkoły i jednostki samorządowe.

W bieżącym roku w gazecie lokalnej „Głos Pruszkowa” ukazał się artykuł na temat pustulek w mieście. Autor wskazał w nim potrzebę czynnej ochrony pustulki. Miasto niemal natychmiast odpowiedziało na ten apel i przyłączyło się do programu. Pierwszym działaniem było zainstalowanie 13 kwietnia b.r. dwóch skrzynek lęgowych na kościele w centrum miasta. Jak się później okazało jedna ze skrzynek została zainstalowana zaledwie w odległości siedmiu metrów od gniazda, z którego ptaki korzystały dotychczas. Co prawda w tym roku nie należało się spodziewać, że ptaki zajmą przeznaczone dla nich skrzynki, tym bardziej, że już przystąpiły do lęgu w starym gnieździe. Jest jednak nadzieja, że za rok budki będą cieszyły się większym uznaniem, tym bardziej, że pustulki już je odwiedzały. Oczywiście na tym się nie skończyło. Na przełomie kwietnia i maja została przeprowadzona szczegółowa inwentaryzacja stanowisk lęgowych pustulki na terenie całego Pruszkowa. W wyniku inwentaryzacji stwierdzono występowanie siedmiu stanowisk lęgowych. Już teraz planowane są kolejne działania na rzecz ochrony tego gatunku. Będą to m.in.: instalowanie kolejnych skrzynek lęgowych dla ptaków zarówno w miejscach ich dotychczasowego występowania, jak i w innych zakątkach miasta oraz przeprowadzanie kontroli zarówno naturalnych gniazd, jak i skrzynek lęgowych. Wszystkie prace są wykonywane na zlecenie Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego.

Być może za jakiś czas uda się zaobraczkować pisklęta. Kto wie czy za kilka lat nie będzie głośno o pruszkowskich sokołach.

Chciałbym bardzo podziękować wszystkim osobom, które uczestniczyły w powyższych pracach, szczególnie Adamowi Tarłowskiemu i Pani Barbarze Słotwińskiej.

Mariusz Grzeniewski



*Pustulka (samiec)
Rys. Dawid Kilon*

POLSKO-UKRAIŃSKA WSPÓLPRACA W DZIEDZINIE OCHRONY PTAKÓW I EDUKACJI

W latach 2004-2005, podczas realizacji wspólnych projektów, pomiędzy Towarzystwem Przyrodniczym „Bocian” a Zachodnioukraińskim Towarzystwem Ornitologicznym wytworzyły się bardzo ściśle robocze i towarzyskie stosunki. Pierwszym wspólnym projektem była wymiana doświadczeń pomiędzy polskimi i ukraińskimi organizacjami społecznymi w działaniach na rzecz ochrony bociana białego. W realizacji projektu z ukraińskiej strony brało udział ponad 100 osób, wśród których znaleźli się przyrodnicy, energetycy oraz przedstawiciele samorządów. W ciągu dwóch lat zorganizowano 6 naukowo-praktycznych seminariów – dwa w Polsce (Okuninka nad jeziorem Białym) cztery w różnych częściach Ukrainy (Szack, Odessa, Charkow, Netiszyn). Zamontowano wówczas 15 platform pod gniazda bocianów na słupach energetycznych w pięciu obszarach Ukrainy. Opracowano i wydano broszurkę „Ochrona bociana białego - doświadczenia z Polski i Ukrainy” w języku polskim i ukraińskim. Przetłumaczono i adaptowano do ukraińskich warunków wersję roboczą Programu edukacyjnego „Bocian” (w wersji ukraińskiej



Gniazdo bociana białego na słupie energetycznym
Rys. Dawid Kilon

Program edukacyjny „Leleka”). W 2006 roku przygotowano ostateczną wersję tego programu, a jego wydanie wsparła Fundacja „Ciconia” (Lichtenstain).

Nasza współpraca była szeroko pokazywana w prasie i została wsparta przez organizacje społeczne oraz samorząd lokalny. Dla poszerzenia idei ochrony bociana białego, w roku 2006 był realizowany kolejny wspólny projekt wymiany doświadczeń pomiędzy polskimi, a ukraińskimi uczniami i energetykami. Grupa 6 wołyńskich energetyków odwiedziła w Siedlcach swoich polskich kolegów w celu nabycia doświadczeń związanych z ochroną ptaków na liniach energetycznych. Następnym etapem tego projektu była wymiana młodzieży szkolnej. Cztery ukraińskie szkoły, najbardziej aktywne w realizacji programu edukacyjnego „Leleka”, miały możliwość przebywać w jednej z polskich szkół, które już wiele lat skutecznie pracują z programem edukacyjnym „Bocian”. Następnie polscy uczniowie, którzy gościli grupy ukraińskie, jeździli do swoich ukraińskich kolegów, by zapoznać się z ich doświadczeniami. Oprócz doświadczeń

związanych z ochroną bociana, dzieci miały możliwość zapoznania się z kulturą, tradycjami i językiem swoich partnerów.

Wrażenia uczestników tego etapu współpracy były bardzo pozytywne. Polskie i ukraińskie szkoły nawiązały ścisłe stosunki i dzisiaj współpracują ze sobą już samodzielnie. Troje z ukraińskich nauczycieli, którzy jeździli do Polski, miało możliwość wzięcia udziału w konkursie „Notebook dla nauczyciela”, przeprowadzanego przez Fundację „Edukacja dla Demokracji”. Każdy z nich otrzymał komputer.

Zachodnioukraińskie Towarzystwo Ornitologiczne kontynuuje współpracę z energetykami na rzecz ochrony bociana białego na liniach energetycznych. W roku 2006 energetycy zamontowali 35 platform pod gniazda na słupach energetycznych, w 2007 – kolejne 150. Oznacza to, że po czterech latach pracy, mamy w Ukrainie już ponad 200 bocianich gniazd na sztucznych platformach. Należy podkreślić, że wszystkie prace są wykonywane na koszt energetyków.

W planach dalszej współpracy pomiędzy ZUTO a TP „Bocian” są już kolejne działania. Jednym z głównych będzie wymiana doświadczeń w tworzeniu stref ochronnych wokół gniazd dużych drapieżników i bociana czarnego. Będzie to wstęp do wprowadzenia ochrony strefowej na Ukrainie.

Partnerskie stosunki pomiędzy Zachodnioukraińskim Towarzystwem Ornitologicznym i Towarzystwem Przyrodniczym „Bocian” mają solidne podstawy, co zapowiada trwałą i skuteczną współpracę na polu ochrony przyrody.

Andrij Bokotej
Zachodnioukraińskie Towarzystwo Ornitologiczne

SZLAKIEM BOCIANICH GNIAZD – 2007

W roku 2007 po raz piąty odbył się rajd rowerowy „Szlakiem bocianich gniazd” po terenie gmin Suchożebry i Mokobody. Tradycyjnie rajd odbywa się każdego roku w pierwszych dniach maja. Z każdym rokiem gromadzi on coraz więcej uczestników, którzy nie zważając na warunki atmosferyczne biorą udział w imprezie. Poza pierwszym rajdem, w którym wzięło udział zaledwie kilkunastu uczestników, nie zdarzyło się później, by uczestniczyło w nim mniej niż 80 osób. Od pierwszej edycji rajdu niezawodnymi jego uczestnikami jest młodzież ze szkoły podstawowej i gimnazjum ze Zbuczyna. Silna reprezentacja w liczbie co najmniej 50 osób w każdym roku przybywa tradycyjnie na miejsce zbiorki w Krześlinie. Peleton uzupełniają zawsze uczniowie ze szkół podstawowych w Krześlinie i Suchożebkach oraz osoby dorosłe, głównie członkowie i sympatycy TP „Bocian”.

Jak już wspomniano, trasa przebiega po terenie gmin Suchożebry i Mokobody, gdzie występuje stosunkowo liczna populacja bociana białego (łącznie około 80 par). Odległość od miejsca startu do miejsca zakończenia rajdu w kolonii Kownaciska wynosi około 30 km. W każdym roku, trasa jest częściowo modyfikowana, aby była atrakcyjna dla wszystkich uczestników. W roku 2007, poza tradycyjnymi miejscami postoju w Brzozowie oraz Suchożebkach, jechaliśmy do miejscowości Patrykozy, gdzie uczestnicy podziwiali pałac Teodora Lubicz-Szydłowieckiego, który obecnie jest własnością prywatną i przeżywa czas swojego renesansu.

Podobnie jak w latach poprzednich, uczestnicy wycieczki w trakcie przystanków zapoznali się z realizowanymi przez Towarzystwo programami ochroniarskimi, dotyczącymi zwierząt krajobrazu rolniczego oraz dyskutowali o historii mijanych miejscowości. Zastanawiano się nad rolą dolin rzecznych, będących korytarzami ekologicznymi, a także środowiskiem życia i żerowiskiem wielu gatunków. Aspekt historyczny majowego rajdu wzbogacił pobyt na cmentarzu żołnierzy rosyjskich w Suchożebkach oraz w miejscowym kościele.

W godzinach popołudniowych, zmarnięci, ale w doskonałych humorach, uczestnicy wycieczki dotarli do posesji powiatowego lekarza weterynarii *Bogdana Tarczyńskiego*. W miejscu tym znajduje się ośrodek rehabilitacji poszkodowanych zwierząt, a szczególnie kontuzjowanych bocianów. W ośrodku czekało na nas przygotowane przez gospodarza ognisko z kiełbaskami, które zakończyło oficjalnie bociani rajd.

Rajd nie mógłby odbyć się bez życzliwego wsparcia osób i firm prywatnych którym w tym miejscu składamy serdeczne podziękowania. Są to w kolejności: *Bogdan Tarczyński - powiatowy lekarz weterynarii, Jacek Świrski - wójt Gminy Suchożebry, Piekarnia Krześlin - Dariusz i Leszek Mlonek, Piekarnia „Jońscy” Suchożebry, Rzeźnik Zbuczyn, Zakład Mięsny Mościbrody, Zakład Mięsny Pluty, Zakład Drobiarski „Nasz Drób” – Ujrzanów, Janusz Szewczak, Ryszard Ryś.*



Bocian biały
Rys. Krzysztof Turlewicz

PROGRAM AKTYWNEJ OCHRONY BOCIANA CZARNEGO W WOJEWÓDZTWIE MAZOWIECKIM W 2006 ROKU

Zasadniczym celem programu było określenie liczebności i rozpoznanie rozmieszczenia lokalnej populacji bociana czarnego oraz prowadzenie stałej, aktywnej ochrony jego miejsc gniazdowania. W ramach realizacji tegorocznego programu przewidziano do realizacji monitoring stanowisk lęgowych, remonty gniazd, zakup sprzętu (odbiorniki GPS oraz luneta), a także, w ramach wkładu własnego, inwentaryzację. Strategicznym sponsorem był *Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie*.

W trakcie realizacji programu skontrolowano łącznie 150 stanowisk położonych na terenie 29 nadleśnictw, w Kampinoskim Parku Narodowym, a także na terenach prywatnych. Podobnie jak w latach ubiegłych, tylko w nadleśnictwach Lidzbarsk i Ostrołęka nie stwierdzono stanowisk lęgowych tego gatunku. Na skontrolowanych stanowiskach zlokalizowano 140 gniazd. Na 72 gniazdach stwierdzono obecność jednego lub pary ptaków, a 66 gniazd nie zostało zajętych. Na kontrolowanym terenie łączną liczbę par lęgowych bociana czarnego oszacowano na 58. Sukces lęgowy osiągnęło 46 par, a 8,0% par poniosło straty w lęgach. Średnia liczba młodych przypadająca na parę przystępującą do lęgu wyniosła 1,79. Natomiast na parę z sukcesem lęgowym przypadało 2,26 młodego. Najczęściej bociany czarne wyprowadzały po 2 młode – w 22 przypadkach oraz po 3 młode – w 15 przypadkach. Z 7 gniazd wyleciało po jednym młodym, a z 2 gniazd bociany wyprowadziły po 4 młode.

Stwierdzono 1 przypadek naruszenia przepisów o ochronie strefowej w kontrolowanych nadleśnictwach.

W roku 2006 wytypowano 3 gniazda wykazujące potrzebę renowacji. Dwa z nich znajdowały się na terenie 2 nadleśnictw, a jedno w lesie prywatnym. Przeprowadzone prace w dwóch przypadkach dotyczyły zamontowania platformy gniazdowej będącej podstawą gniazda, a w jednym wykonania konstrukcji wzmacniającej istniejącej.

W ramach wkładu własnego organizacji w niniejszy program, przeprowadzono inwentaryzację 13 stanowisk bociana czarnego. W wyniku przeprowadzonych prac udało się wykryć 7 nowych stanowisk z czynnymi gniazdami bociana czarnego. Znajdowały się one w nadleśnictwach: Dobieszyn, Kromnów (KPN), Laski (KPN), Ostrów Mazowiecka oraz Wyszaków.

W tej chwili niestety ciągle jeszcze nie wiemy, czy program będzie dalej realizowany w takim zakresie jak obecnie, gdyż raczej trudno liczyć na jego dofinansowanie ze strony dotychczasowego sponsora. Poszukiwanie sponsorów trwa.

W programie uczestniczyli: *Karolina Barc, Michał Falkowski, Julia Geyer, Andrzej Górski, Marcin Ilczuk, Jan Jejno, Ireneusz Kaługa, Bogdan Kaźmierczak, Michał Kołbuc, Waldemar Krasowski, Cezary Krawczyk, Kamil Kryński, Przemysław Kusiak, Jerzy Mikołajczuk, Bogumiła Olech, Krzysztof Olejnicki, Andrzej Owiński, Jarosław Paciorek, Szymon Różański, Mirosław Rzepała, Anna Siwak, Monika Stefaniak, Piotr Szczypiński, Adam Tartowski, Bartłomiej Woźniak.*

Wszystkim uczestnikom składam serdeczne podziękowania.

Andrzej Górski

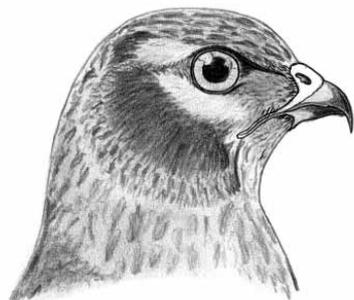
WARSZTATY BŁOTNIAKOWE

W dniach 23-24 lutego 2007 r. w Siedlcach w ramach projektu „Polsko-słowacka ochrona błotniaka łąkowego” odbyły się pierwsze w Polsce warsztaty poświęcone błotniakowi łąkowemu. Uczestniczyło w nich ponad 40 osób. Gościliśmy m.in.: Słowaków z Michałem Nogą na czele (opiekun projektu), *Bena Koxsa*, *Erika Vissera* (Holandia) i *Christine Trierweiler* (Niemcy) z Dutch Montagu's Harrier Foundation (Holenderska Fundacja Błotniaka Łąkowego) oraz *Dimitra Vintchevskiego* – wieloletniego badacza błotniaka łąkowego na Białorusi. Na warsztaty przybyło również dużo osób z różnych stron Polski, zainteresowanych wspólnym działaniem na rzecz ochrony tego gatunku.

Pierwszego dnia warsztatów uczestnicy do późnych godzin nocnych zjeżdżali się do hotelu „Hetman”. Sesja referatowa odbyła się drugiego dnia w sali konferencyjnej Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Siedlcach. Wysłuchaliśmy pięciu prelekcji. Sesję otworzył referat Dimitra Vintchevskiego (ABP-Birdlife Belarus) o synchronicznych lęgach błotniaka łąkowego. Dimitri przedstawił bardzo ciekawe dane z Białorusi zgromadzone na przestrzeni kilkunastu lat badań! W tym kraju istnieje jeszcze bardzo silna populacja błotniaka łąkowego, co ułatwia w znacznym stopniu zbieranie danych o lęgach tego gatunku. Kolejnym prelegentem był Jan Lontkowski z Komitetu Ochrony Orłów. Przedstawił on krótko sytuację błotniaka łąkowego na Śląsku w przeciągu 20 lat. Wyraźny wzrost liczby gniazdujących błotniaków łąkowych nastąpił na początku lat 90-tych, po czym obecnie liczebność powróciła do stanu poprzedniego – 4 par.

O sytuacji błotniaka łąkowego na Słowacji mówił Michał Noga (Raptor Protection of Slovakia). RPS jest prężnie działającą organizacją zajmującą się wszystkimi szponiastymi oraz sowami. Michał przedstawił wyniki monitoringu błotniaka łąkowego z kilku lat. Wynika z niego, że na Słowacji gniazduje co roku 5-25 par. Biorąc pod uwagę fakt, że większa część Słowacji to tereny góryste, sytuacja błotniaka łąkowego nie przedstawia się najgorzej, choć w przeciągu ostatnich lat liczba miejsc, gdzie błotniaki przystępowały do lęgów, zmniejszyła się.

Po Słowakach przyszedł czas na gospodarzy spotkania. Przedstawiliśmy założenia projektu ochrony błotniaka łąkowego w Polsce oraz dotychczasowe działania i plany na przyszłość. Sesję referatową zamknął Ben Koks z Dutch Montagu's Harrier Foundation. Ben przedstawił wyniki prac ochroniarskich, badań oraz rezultaty dwóch wypraw do Afryki. Działania Holendrów nie



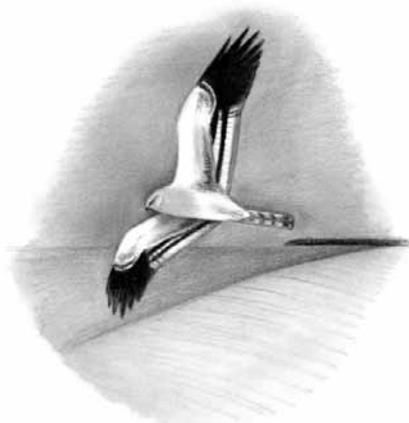
Portret błotniaka łąkowego
Rys. Kamil Kryński

ograniczają się jedynie do działań w Europie, ale dotyczą również zagadnień związanych z zimowiskami błotniaka łąkowego w Afryce! W tym roku błotniaki łąkowe z zachodniej Europy zimowały głównie w Senegal, gdzie żerowały na szarańczakach, których wystąpił masowy pojaw. Podczas tegorocznej wyprawy Ben i Christine obserwowali nawet do kilku tysięcy błotniaków łąkowych nocujących w jednym miejscu! Takie stwierdzenia nie byłyby możliwe bez wykorzystania telemetrii satelitarnej. Holendrzy już drugi rok z rzędu zakładają ptakom dorosłym nadajniki satelitarne, dzięki którym poznają dokładną trasę migracji oraz lokalizację zimowisk zachodniej populacji błotniaka łąkowego.

Najprawdopodobniej zimowiska tego gatunku znajdują się co roku w innym miejscu, a ich lokalizacja zależy w dużej mierze od obecności szarańczaków.

Po prelekcjach uczestnicy warsztatów wybrali się na zasłużony posiłek do Hotelu „Hetman”, gdzie już przy obiedzie rozpoczęły się dyskusje na temat przedstawionych referatów. Następnie w hotelu odbył się pokaz bezpiecznej metody chwytania dorosłych błotniaków łąkowych w celu zaobrączkowania lub założenia nadajnika telemetrycznego. Metoda ta wykorzystywana przez Holendrów, Niemców i Francuzów z powodzeniem może być stosowana również i u nas. Po pokazie rozpoczęły się dyskusje. Najwięcej pytań kierowanych było do Bena Koxsa, który z ogromną pasją opowiadał o ekologii wędrówek, poszukiwaniu przez samice dogodnych siedlisk na lęgi oraz poszukiwaniu zimowisk w Afryce. Po dyskusji uczestnicy warsztatów obejrzelili dwa filmy: jeden o błotniaku łąkowym na Białorusi, drugi o orle cesarskim na Słowacji.

Podsumowując, można z pewnością stwierdzić, że warsztaty były udane i wszyscy byli zadowoleni. Przede wszystkim cieszy nas fakt, że o problemie ochrony błotniaka łąkowego mogliśmy podyskutować w szerokim gronie tak wyśmienitych specjalistów.



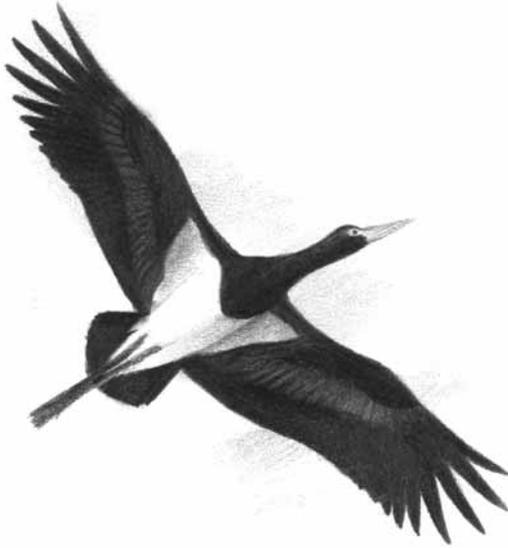
Błotniak łąkowy (samiec)
Rys. Dawid Kilon

Sebastian Menderski
Dominik Krupiński

CZYNNA OCHRONA ZWIERZĄT – DLA DOBRA PRZYRODY I LASU

Współczesny las zmienia swoje funkcje, wracając do tych pierwotnych, sprzed intensywnej eksploatacji i modyfikacji przez człowieka. Dzieje się tak dzięki zmianie podejścia pracowników Lasów Państwowych. Obecnie traktowany jest on nie tylko jako źródło pozyskiwania drewna, ale również jako element krajobrazu o określonych funkcjach społecznych oraz nieodzowny element przyrody. Nadrzędnym celem gospodarowania w lesie stało się łączenie jego wielofunkcyjnej roli, co wpisuje się w „standardy europejskie” i stanowi nowy obszar działalności leśnej, stanowiąc wyzwanie dla leśników.

Na konieczność ochrony zasobów i procesów przyrodniczych w lasach zwracano uwagę od dawna, ale dopiero od około 11 lat „pozaprodukcyjne funkcje lasu” zostały uznane za bardzo ważne. Do tego czasu w wielu kompleksach leśnych wiele gatunków zniknęło bezpowrotnie. Osuszanie terenów leśnych, wprowadzanie na dużych obszarach upraw monokulturowych i jednowiekowych, eliminowanie starych drzew dziuplastych czy usuwanie martwego drzewa w lesie spowodowało, że wiele gatunków straciło miejsca schronienia, gniazdowania i rozrodu. Działania takie doprowadziły do zmniejszenia się liczby ptaków drapieżnych, sów, dziuplaków, nietoperzy, rzadkich gryzoni czy owadów.



Bocian czarny
Rys. Dawid Kilon

W porę zauważone niekorzystne zmiany w populacjach poszczególnych gatunków, oraz czynne działania ochroniarskie, podejmowane głównie przez liczne proekologiczne organizacje pozarządowe, jeśli nie poprawiły sytuacji tych gatunków, to przynajmniej zatrzymały niekorzystne zmiany ich liczebności. Ochrona tych gatunków przyniesie dużo większe efekty, jeżeli z dużym zaangażowaniem włączy się w nią środowisko leśników.

Podczas licznych spotkań z leśnikami, wynikających ze specyfiki prowadzonych przez TP „Bocian” projektów, zauważamy wzrost zainteresowania pracowników leśnych ochroną przyrody. Spotkania te pozwoliły również na zebranie i analizę głównych problemów z zakresu ochrony

przyrody, na które w swojej pracy napotykają leśnicy. Widząc potrzebę wspierania ich działań powstała koncepcja wymiany doświadczeń zebranych przez przyrodników i pracowników służb leśnych. Możliwe jest to do zrealizowania poprzez organizację spotkań nas, przyrodników z jak największą liczbą osób pracujących w leśnictwie, zwłaszcza przez spotkania z osobami odpowiedzialnymi za ochronę przyrody w lasach.

Dlatego powstała koncepcja przygotowania projektu edukacyjnego, który zatytułowaliśmy „Czynna ochrona zwierząt – dla dobra przyrody i lasu”. Jego głównym założeniem jest przekazanie leśnikom praktycznej wiedzy oraz doświadczeń zebranych przez przyrodników z zakresu biologii i metod ochrony (wypracowanych przez organizacje proekologiczne i przynoszących wymierne efekty) gatunków cennych i szczególnie zagrożonych, zamieszkujących ekosystemy leśne. Nasze działania mają na celu stworzenie wśród leśników grupy osób, które propagowałyby działania ochroniarskie i przekazywali doświadczenia we własnym środowisku.

Projekt składa się z dwóch etapów. Pierwszy zakłada przygotowanie materiałów edukacyjnych, będących podstawą do przeprowadzenia dalszych działań. Będzie to zestaw 4 prezentacji multimedialnych, wydanych na płytach CD, stanowiących razem pakiet edukacyjny. W skład pakietu wchodzić będą cztery prezentacje dotyczące: biologii, zagrożeń oraz możliwości ochrony płazów, gryzoni z rodziny popielicowatych, nietoperzy oraz różnorodności i możliwości stosowania sztucznych schronień dla zwierząt.

Zawartość każdej płyty podzielona będzie na kilka działów tematycznych, pozwalających bliżej poznać gatunki z poszczególnych grup zwierząt. Będą to opisy obejmujące: preferencje życiowe (pokarmowe i siedliskowe), zagrożenia, na które mogą się natknąć podczas działań gospodarczych w lesie oraz określenie możliwości ochrony tych gatunków, ze szczególnym uwzględnieniem działań ochroniarskich, możliwych do realizowania w ekosystemach leśnych.

Każde zagadnienie podejmowane na poszczególnych płytach obrazowane będzie serią zdjęć. Jeżeli możliwości techniczne pozwolą, na płytach zamieszczane będą krótkie sekwencje filmowe oraz nagrania głosów gatunków, ułatwiające ich rozpoznawanie w terenie. Ponadto na każdej płycie znajdzie się dział poświęcony edukacji z wykorzystaniem zawartości płyt.

Nieco odmienny charakter będzie miała płyta dotycząca sztucznych schronień dla zwierząt. Na płycie tej zostaną określone i pokrótce przedstawione grupy zwierząt, w stosunku do których, jako metodę czynnej ochrony, można zastosować sztuczne schronienia. Płyta będzie zawierała przede wszystkim rozbudowany dział poświęcony poszczególnym rodzajom sztucznych schronień. W dziale tym z osobna zaprezentowane zostaną poszczególne typy skrzynek lęgowych dla ptaków, pilchów i nietoperzy oraz inne niestandardowe schronienia. Przy każdym z nich znajdzie się opis, dla jakich gatunków można je stosować, jak je wykonać i w jakich miejscach je montować. Przedstawione zostaną również główne problemy w ich stosowaniu, sposób czyszczenia i konserwacji. Wszystkie omawiane zagadnienia obrazowane będą odpowiednimi zdjęciami. Podczas przygotowywania materiałów staramy się zwracać uwagę na jak najlepsze uwzględnienia problemów i rozwiązania wynikające ze specyfiki ekosystemu, jakim jest las.

Drugi etap zakłada zorganizowanie spotkań we wszystkich 17 Regionalnych Dyrekcjach Lasów Państwowych. Uczestnikami spotkań będą osoby odpowiedzialne za ochronę przyrody ze wszystkich nadleśnictw w poszczególnych RDLP. Głównym celem spotkań będzie zapoznanie pracowników służb leśnych z zagrożeniami w odniesieniu do poszczególnych gatunków zwierząt leśnych, możliwościami ich ochrony oraz zaprezentowanie praktycznych możliwości wykorzystania pakietów edukacyjnych nie tylko do celów ochroniarskich, ale również w edukacji, prowadzonej przez leśników.

Program kończy się wraz z końcem 2007 roku. Plany na przyszłość zakładają podjęcie analogicznych działań w stosunku do innych aspektów przyrodniczych, m.in. związanych z zagrożeniami i ochroną rzadkich, chronionych gatunków owadów, roślin, czy zagadnienia związane z ochroną ptaków drapieżnych. Czas pokaże, ile z zakładanych działań uda się zrealizować.

Kończąc, chcemy podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania prezentacji multimedialnych, pisząc i konsultując teksty, a przede wszystkim udostępniając materiały fotograficzne.

Marcin Ilczuk

POWSZECHNA INWENTARYZACJA GATUNKÓW I SIEDLISK W LASACH

W lipcu ubiegłego roku rozpoczęto w Lasach Państwowych powszechną inwentaryzację gatunków roślin, zwierząt i siedlisk przyrodniczych mających znaczenie wskaźnikowe przy ocenie stanu lasów i prognozowaniu zmian w ekosystemach leśnych.

Inwentaryzacja dotyczy 15 typów siedlisk leśnych, 15 typów siedlisk nieleśnych, 8 gatunków roślin leśnych, 16 gatunków roślin nieleśnych, 6 gatunków ptaków (bociana czarnego, bielika, orlika krzykliwego, żurawia, puchacza, cietrzewia) oraz 30 gatunków pozostałych zwierząt leśnych i 10 gatunków zwierząt nieleśnych. Została ona zaplanowana na lata 2006-2007,



*Portret puchacza
Rys. Dawid Kilon*

z założeniem, że dla wymienionych wcześniej gatunków ptaków wyznaczano obszary funkcjonalne do końca września roku 2006.

W myśl zarządzenia Dyrektora Generalnego LP na poziomie poszczególnych nadleśnictw powołano komisje złożone z przyrodników, przedstawicieli jednostek naukowych, dyrekcji parków krajobrazowych itp. Komisje w każdym nadleśnictwie i wyznaczają tzw. obszary funkcjonalne dla poszczególnych gatunków roślin i zwierząt.

Dla ptaków w skład takiego obszaru wchodzi łąkowiska i żerowiska, dodatkowo dla żurawia - pierzowiska i miejsca koncentracji, a dla cietrzewia - tokowiska. Pracę komisji powstałych w nadleśnictwach nadzorują zespoły

regionalne powołane przy każdej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, a całość wyników jest weryfikowana przez zespół centralny powstały przy Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Po prawie rocznych doświadczeniach związanych z inwentaryzacją można wyciągać już pewne dość konkretne wnioski. Najważniejszy z nich jest taki, że w różnych Regionalnych Dyrekcjach Lasów Państwowych udało się zebrać bardzo różnorodne wyniki. Powodów takiego stanu rzeczy jest kilka. Pierwszym to nieprecyzyjna metodyka inwentaryzacyjna dla ptaków (właściwie jej brak w roku 2006), a co za tym idzie różna interpretacja zebranych danych na poziomie różnych Dyrekcji. Bez wątplenia na jakość wyników ma także wpływ pośpiech oraz okres, w jakim prowadzono prace. Wyznaczanie obszarów funkcjonalnych dla ptaków w niecałe pół roku od ukazania się oficjalnego zarządzenia budzi uzasadnione kontrowersje. Dla niektórych gatunków, jak np. dla żurawia, było już za późno, aby gromadzić dane. Także i pozostałe wymienione gatunki kończyły już sezon swojej aktywności i wyznaczenie obszarów można było przeprowadzić tylko w oparciu o już istniejące dane. Istotne było też i to, że dane o gatunkach były gromadzone przez osoby nieprzeszkolone. Wrażenie, że takie gatunki jak bocian czarny, bielik czy puchacz są powszechnie znane okazało się mylące i miało bez wątpienia wpływ na końcowy efekt. Według zestawień przygotowanych przez Komitet Ochrony Orłów, prawie 15% nadleśnictw nie wykryło na swoim terenie bielika, 30% orlika krzykliwego oraz 15% puchacza. Dane te odnoszą się do obszarów, z których Komitet posiadał potwierdzone występowanie wymienionych gatunków. Poważnym mankamentem jest też brak w wielu zespołach na różnych poziomach przyrodników-specjalistów, którzy mogliby weryfikować zebrane przez leśników dane.

Po zakończeniu prac i pierwszym ich podsumowaniu okazało się, że odpowiednie (nie zawsze jednak kompletne) wyniki odnoszące się do sześciu wymienionych gatunków ptaków udało się uzyskać tylko tam, gdzie aktywnymi członkami zespołów byli przyrodnicy, na co dzień prowadzący monitoring jednego lub kilku wymienionych w metodyce ptaków.

Zestawienie niedoskonałej metodyki, nieprzeszkolonych osób zbierających dane i krótkiego okresu czasu ich zbierania musiało zaowocować w większości dyrekcji zebraniem mało

przydatnego w opracowaniach materiału porównawczego. Na tej podstawie wyciągnięto odpowiednie wnioski i w roku 2007 przygotowano Instrukcję inwentaryzacji ptaków. Bez wątplenia dokument ten mogący stanowić pomoc dla leśników został przygotowany zbyt późno i stało się to już w momencie, gdy zaplanowano tylko uzupełnianie danych zebranych w roku poprzednim. Pojawiły się także instrukcje inwentaryzacji nietoperzy, wydry i bobra, żółwia błotnego oraz kumaków: nizinnego i górskiego. Te dokumenty trafiły do leśników przed sezonem i o ile zostaną dobrze wykorzystane mogą pomóc w zgromadzeniu przynajmniej danych fragmentarycznych. Obecnie zakończyły się prace inwentaryzacyjne, których celem było wyznaczenie obszarów występowania rzadkich gatunków nietoperzy w schronieniach zimowych, w trakcie jest inwentaryzacja płazów, wydry i bobra, żółwia błotnego oraz siedlisk przyrodniczych. Jak będą wyglądać zebrane wyniki tego jeszcze dzisiaj nie wiemy.

Pocieszającym jest fakt, że część z tych prac prowadzą przyrodnicy dobrze znający wymienione gatunki czy siedliska przyrodnicze. Mamy nadzieję, że jest to gwarancją odpowiedniego zebrania danych.

Ireneusz Kaługa

INWENTARYZACJA PRZYRODNICZA W LASACH - NIETOPERZE

Ogłoszona w zeszłym roku inwentaryzacja przyrodnicza w lasach miała na celu rozpoznanie występowania „naturowych” gatunków i siedlisk na terenach administrowanych przez Lasy Państwowe. Niektóre jej etapy mamy już za sobą, jest zatem okazja do pierwszych podsumowań.

Nietoperze miały być wykonane modelowo. Pierwsze ustalenia z Generalną Dyrekcją Lasów Państwowych mówiły o tym, że ona zajmie się organizacją przedsięwzięcia, np. inwentaryzacji zimowisk i kryjówek letnich tych ssaków. Mielibyśmy wówczas pewność, że przebiegnie ona wszędzie w podobny sposób, zastosowana metodyka będzie podobna, a uzyskane wyniki - porównywalne. Niestety - w ostatniej chwili przekazano całą sprawę szczebel niżej, ten często przekazał jeszcze niżej. Najgorsze było to, że przekazywanie trwało, a w Polsce zaczęły pojawiać się skowronki i żurawie... Ale ostatecznie wszystko zostało wyjaśnione, i przy słonecznej pogodzie mogliśmy rozpocząć kontrole.

Założenie było następujące. W pierwszym etapie zbierane były informacje o potencjalnych zimowiskach (zarówno przez pracowników Lasów Państwowych, jak i przez chiropterologów), następnie zaś specjaliści mieli za zadanie zajrzeć do każdego obiektu i poszukać nietoperzy, a także ocenić jego przydatność jako zimowiska tych ssaków.

Przy współpracy z całą grupą mazowieckich chiropterologów dostaliśmy zadanie skontrolowania wszystkich czternastu nadleśnictw Warszawskiej



*Gacek brunatny (portret)
Rys. Dawid Kilon*

RDLP, a także kilku nadleśnictw Dyrekcji w Olsztynie i Białymstoku. W RDLP Warszawa skontrolowaliśmy 95 obiektów (piwnice, obiekty militarne, studnie czy lodownie na szkółkach). Część obiektów pozostała nieskontrolowana z uwagi na nieobecność właściciela czy możliwości obserwatorów. W 27 obiektach stwierdzono nietoperze (podczas kontroli lub na podstawie zdjęć czy filmów, pochodzących z zimy 2006-2007). Były to w większości przydomowe piwnice (17 obiektów), obiekty militarne (9) i jeden strych. Wykryto 56 nietoperzy, należących do 7 gatunków:



Mroczek późny
Rys. Dawid Kilon

- nocek duży - 1
- nocek Natterera – 5
(w tym 1 martwy)
- nocek rudy – 6
- mroczek późny - 2
- gacek brunatny – 34
(w tym 2 martwe)
- gacek szary – 3
- mopek - 2
- nieoznaczone – 3
(w tym 1 martwy)

Większość obiektów, w których stwierdzono nietoperze, nie była dotąd znana chiropterologom, jednak wykryte obiekty grupują najczęściej pojedyncze osobniki tych ssaków. Podobna sytuacja

miała miejsce w Nadleśnictwach RDLP Białystok oraz Olsztyn, którymi się zajęliśmy. Tu skontrolowaliśmy 43 obiekty (32 piwnice, 9 studni i dwie lodownie na szkółkach), nietoperze obserwowaliśmy w 16: nocek Natterera – 7 os., nocek rudy – 9 os., gacek brunatny – 13, mopek – 3 oraz 2 nieoznaczone. 10 innych obiektów było nam już znanych i kontrolowane są corocznie w ramach naszych badań monitoringowych. Tu wyniki były ciekawsze – w 6 piwnicach i 4 studniach stwierdziliśmy 112 nietoperzy, jednak nasze wyniki pochodziły z lutego, a więc z rzeczywistej zimy.

Inwentaryzacja została podjęta w celu wykrycia gatunków „naturowych”. W centralnej Polsce w grę wchodziły jedynie nocek duży, nocek łydkowłosy i mopek. Jak widać, nasza praca pozwoliła na stwierdzenie trzech nowych stanowisk mopka – stanowiska pozostałych gatunków były nam już znane. Możemy zatem przyjąć, że teren mamy nieźle rozpoznany, przynajmniej na terenach leśnych.

Obecnie przed nami kolejny etap inwentaryzacji - kontrole kryjówek letnich i ewentualnie odłowy. Zobaczymy co z tego wyniknie... “

Marek Kowalski

DZIEŃ ZIEMI 2007 – „ZIEMIA ODZYSKANA”...

Jak co roku, tak i tegorocznej wiosny, zebraliśmy się na Polach Mokotowskich w Warszawie, aby wziąć udział w festynie z okazji Dnia Ziemi. W tym roku hasłem przewodnim była „Ziemia odzyskana” – nie dotyczyło to jednak twórczości Władysława Reymonta, ale odzyskiwania cennych surowców wtórnych. Ponieważ temat ten nie był związany bezpośrednio z naszą działalnością, tym razem było u nas nieco spokojniej niż zwykle...

Nasze stoisko składało się z dwóch namiotów – ogólnego i entomologicznego. Nasi entomolodzy, jak zawsze, pokazywali żywe owady, które przyciągały zwiedzających – nie tylko dzieci, ale i dorosłych. Żywe zwierzęta zawsze przyciągają ludzi, ale żywe zwierzęta, które można dotknąć, czy wziąć do ręki... To już jest super atrakcyjne. W tym roku uwagę przyciągały różne egzotyczne straszki oraz trzy gatunki chrząszczy z szeroko rozumianej grupy żukowatych – duże, kolorowe, a jeden nawet „rogaty”.

Na przeciwległym krańcu naszego stoiska znajdowała się stocznia „Rybitwa”, w której budowano platformy lęgowe dla rybitw czarnych. Platformy takie są bardzo proste do zbudowania – stelaż z kilku akacjowych kołków, na nim od góry gruba warstwa trzciny, a od dołu dwie plastikowe butelki zwiększające wyporność jednostki pływającej. Cała konstrukcja na planie kwadratu o boku około 50 cm. Platformy takie, puszczane na zbiorniki wody stojącej, stanowią chętnie zasiedlaną podstawę pod pojedyncze gniazda tego gatunku (poszczególne gniazda w koloniach rybitwy czarnej są dość mocno oddalone od siebie). Niestety – tym razem technika spłatała nam figła, i po kilku zmontowanych platformach padł agregat prądowców niezbędny do montowania stelażu. Zatem musieliśmy poprzestać na przygotowaniu trzciny na wierzchnie pokrycie, a reszta została zmontowana w późniejszym terminie.

Pogoda dopisała – po kilku chłodnych dniach mieliśmy słońce i dużo ciepła. Dzięki temu dopisali także zwiedzający, licznie odwiedzający Pola Mokotowskie. Nasze stoisko, zwyczajowo położone nieco z boku od głównej alejki, nie przeżywało wielkich obłężeń, ale dzięki temu, osoby które do nas trafiły, mogły uzyskać wyczerpującą odpowiedź na nurtujące je pytania. A pytano nas najczęściej o różne budki dla ptaków (wystawa różnorodnych ich typów znajdowała się na naszym stoisku) i o platformy dla bocianów, ale nie brakowało pytań o inne problemy związane z przyrodą i jej ochroną.



*Rybitwa czarna na gnieździe
Rys. Dawid Kilon*

Marek Kowalski

SOBIBORSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Sobiborski Park Krajobrazowy (SoPK) został utworzony w roku 1983. Został on zaprojektowany jako ogniwo Ekologicznego Systemu Obszarów Chronionych byłego województwa chełmskiego. Było to pierwsze zrealizowane w Polsce rozwiązanie metodyczne tego typu. Położony jest na terenie gmin: Hańsk, Wola Uhruska i Włodawa, zajmuje powierzchnię 10 000 ha. Jego otulinę o powierzchni 9 500 ha stanowi wschodnia część Poleskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu.



Kosaciec syberyjski
Rys. Anna Krupa

Nadrzędnym celem utworzenia Parku było zachowanie najcenniejszych fragmentów wschodniej części Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, w tym zwłaszcza rozległego kompleksu Lasów Sobiborskich z położonym wśród nich zespołem jezior, torfowisk i bagien.

Duże walory przyrodnicze tego terenu wpłynęły na uznanie go za ostoję przyrody o znaczeniu międzynarodowym w systemie CORINE (na terenie parku leżą trzy ostoje częściowe „Żółwiowe Błota”, „Lasy Sobiborskie”, „Jeziora Brudno i Płotycze”), obszar węzłowy rangi międzynarodowej w systemie ECONET-POLSKA (27M) oraz węzeł ekologiczny w Rezerwacie Biosfery „Polesie Zachodnie” który łączy Poleski Park Narodowy z Szackim Parkiem Narodowym na Ukrainie. Znaczna część obszaru Parku została również wytypowana do sieci obszarów Natura 2000 pod nazwą „Lasy Sobiborskie” (PLH 060043).

Rzeźba rejonu SoPK ma charakter równinny i można zaliczyć ją do najmniej urozmaiconych hipsometrycznie w Polsce. Lokalne deniwelacje terenu dodatkowo maskowane są przez pokrywą roślinną. Mimo to, występuje tu wiele drobnych elementów, które w niewielkiej skali urozmaicają krajobraz. Decydujący wpływ na ukształtowanie powierzchni miało zlodowacenie środkowopolskie. Pozostawiło ono po sobie specyficzne typy osadów, jeziora, wydmy, moreny. Dominującym elementem krajobrazu południowej części parku jest „Wał Uhruski” rozciągający się w formie łuku o długości około 25 km i szerokości do 5 km. Ukształtowanie powierzchni oraz podłoże w postaci polodowcowych osadów spowodowało wykształcenie się specyficznych gleb. Tereny wierzchowinowe pokrywają różnego rodzaju gleby bielcowe o małej przydatności rolniczej, obniżenia zajmują gleby torfowe.

Szata roślinna

Obszar Parku charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem siedlisk. Dominują tu siedliska borowe, sąsiadujące w wielu miejscach z olsami, terenami podmokłymi, torfowiskami, jeziorami, ciekami i łąkami.

Sobiborski Park Krajobrazowy jest typowym parkiem leśnym. Lasy zajmują około 85% jego powierzchni. Występują tu niemal wszystkie typy borów niżowych. Na siedliskach o wzrastającej

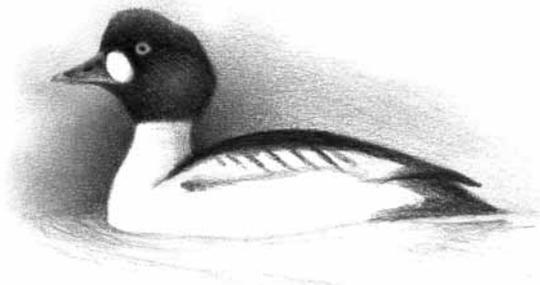
wilgotności podłoża spotykamy bór suchy, bór świeży, bór wilgotny i bór bagienny. W każdym z nich w drzewostanie dominuje sosna, a w zależności od zasobności siedliska i wilgotności zmieniają się gatunki stanowiące domieszkę. W lokalnych obniżeniach terenu w pobliżu cieków występują olsy, gdzie dominuje olcha czarna i brzoza omszona, zaś sosna stanowi domieszkę. Liściaste lasy łąkowe zajmują niewielką powierzchnię w południowej części parku. Duże zróżnicowanie siedlisk znajduje odbicie w bogactwie gatunkowym roślin. Charakterystyczną formacją roślinną parku są torfowiska. Występują tutaj wszystkie trzy ich typy: niskie, przejściowe i wysokie. Najżyźniejsze – torfowiska niskie wykształciły się na terenach obniżonych, zasilanych wodą przepływową. Gatunkowo roślinność tych torfowisk jest bardzo bogata, z dominującymi gatunkami turzyc i mchów. Większe kompleksy turzycowisk spotykane są w rejonie Jeziora Brudno i rezerwatu „Magazyn”.

Wokół jezior dystroficznych rozwijają się torfowiska przejściowe. Są to uginające się pod ciężarem człowieka trzęsawiska, tzw. spleja, zbudowane ze splątanych ze sobą mchów torfowców i korzeni roślin naczyniowych, głównie turzyc. Torfowiska przejściowe wykształciły się na brzegach jezior Orchowe i Płotycze. W warunkach całkowitego zahamowania przepływu wody powstają w obniżeniach terenowych torfowiska wysokie. Zasilane są one wyłącznie wodami opadowymi. Zadrzewienia stanowią karłowate sosenki. W runie dominują mchy torfowce, wełnianka, żurawina błotna, borówka bagienna i modrzewnica.

Na terenie Parku występuje wiele gatunków roślin rzadkich. Część z nich objęta jest ochroną prawną - 37 gatunków roślin naczyniowych ochroną ścisłą, 12 gatunków częściową. Rosnące na torfowiskach wierzby – lapońska i borówkolistna, rosiczka pośrednia oraz brzoza niska to relikty okresu polodowcowego. Na wilgotnych łąkach w okolicach Kosynia spotkać można kosańce syberyjskie, goździki pyszne i pełniki europejskie. W borach sosnowych występują widłaki: jałowcowaty i goździsty. O wiele rzadszymi są: widłak wroniec i widłak spłaszczony. Rzadkie rośliny chronione w łąkach reprezentują storczyki: gnieźnik leśny, buławnik czerwony i podkolan biały. Na suchych piaszczystych siedliskach, na skrajach dróg czy polanach, spotkamy pięknie kwitnącą późnym latem chronioną lepnicę litewską. We wschodniej części Lubelszczyzny ma ona najliczniejsze stanowiska.

Zwierzęta parku

Niewielki stopień przekształcenia środowiska, trudno dostępny teren i duże zróżnicowanie warunków siedliskowych decydują o bogactwie faunistycznym parku. O „dzikości” terenu świadczy chociażby stała obecność wilków. Podmokłe drzewostany stanowią ostoję kilkudziesięciu łosi. Spośród gryzoni spotkamy tutaj największego ich przedstawiciela - bobra i jego okazałe żeremia, a także smużkę leśną i popielicę. Dostatecznie często obserwowane są również ślady obecności wydry. Ponadto w parku i jego okolicach żyje 13 gatunków nietoperzy,



*Gagol (samiec)
Rys. Dawid Kilon*

do najciekawszych z nich należą: nocek Bechsteina, nocek Natterera, nocek łydkowłosy, mroczek poźłocisty i mroczek posrebrzany.

Bardzo bogata jest awifauna lęgowa parku. O jej cennieści zadecydowała obecność wielu gatunków ptaków środowisk wodnych i podmokłych oraz ptaków drapieżnych. Dotychczas udokumentowano lęgi ponad 130 gatunków ptaków. Na stałe Lasy Sobiborskie zamieszkuje bielik, orlik krzykliwy i puchacz. Podmokłe tereny – miejsca żerowania i zakładania gniazd, są podstawą pomyślnych lęgów dla bociana czarnego i żurawia. Na podkreślenie zasługuje gniazdowanie rzadkiej w tej części Polski kaczki – gągoła, który gniazda zakłada w starych dziuplastych drzewach. Ponadto na uwagę zasługują: bąk, błotniak łąkowy, kropiatka, zielonka, jarząbek, siniak, dzięcioł biało-grzbiety, muchołówka białoszyja, muchołówka mała, podróżniczek, włochatka, rycyk, samotnik, dudek i lelek.

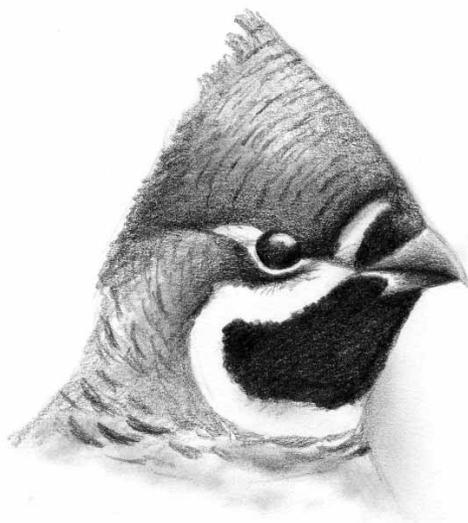
Wśród podmokłych terenów parku znakomite warunki rozwoju znalazły płazy i gady. Ze względu na obfitość obszarów podmokłych płazy znajdują tu wyjątkowo cenne miejsca do rozwoju. Z gatunków rzadszych występują tutaj: traszka grzebieniasta, ropucha zielona i ropucha paskówka.

Herbowym gatunkiem parku jest żółw błotny. W rejonie Sobiborskiego PK bytuje i pomyślnie przechodzi pełen cykl reprodukcji najliczniejsza w Europie środkowej populacja tego gatunku, której liczebność szacowana jest na ponad 500 dorosłych osobników.

Na terenie parku prowadzona jest aktywna ochrona żółwia błotnego. Prace nad rozpoznaniem stanowisk żółwia błotnego trwają nieprzerwanie od połowy lat osiemdziesiątych. Przez kilkanaście lat obserwacji rozpoznano najważniejsze miejsca lęgowe, poznano trasy migracji oraz zwyczaje żółwi. W ramach czynnej ochrony żółwia błotnego prowadzone są działania ochronne polegające na: wycinaniu zakrzaczeń i zadrzewień na lęgowiskach, inwentaryzacji miejsc występowania żółwi, obserwacji lęgowisk, zabezpieczaniu gniazd, kontroli zaawansowania inkubacji jaj

i zdejmowaniu osłon tuż przed wylęgiem, zabezpieczaniu odnalezionych gniazd repelentami chemicznymi, obserwacji wylęgu młodych oraz ewentualnym przenoszeniu młodych żółwi z lęgowisk do zbiorników wodnych. Oprócz żółwia w parku spotkać można również żmiję zygzakowatą, zaskrońca, jaszczurki; zwinkę i żyworodną oraz padalca.

Bogaty w jeziora i różnego rodzaju podmokłości park obfituje w wiele gatunków ryb. Szczególną rolę odgrywa tu rzeka Tarasienka z Kosyńskim Rowkiem. Stwierdzono tutaj występowanie 16 gatunków ryb, a wśród nich chronione: różanka, piskorz, słonecznica, śliz i koza. Także wśród bytujących w wodach SoPK napotkać można gatunek bardzo rzadki, wpisany na czerwoną listę ginących zwierząt Europy. Jest to

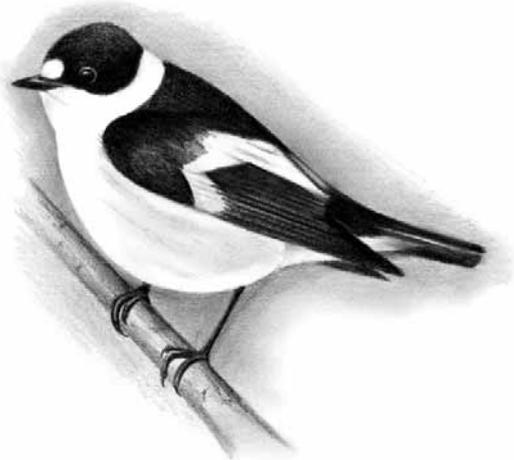


Jarząbek (portret)
Rys. Dawid Kilon

niepozorna strzebla błotna bytująca w torfiakach i małych rzeczkach.

Również bogata, jest fauna zwierząt bezkręgowych. Występuje tutaj wiele rzadkich gatunków motyli. Dla niektórych z nich Sobiborski PK jest jedynym stanowiskiem w kraju. Stwierdzono tu 320 gatunków sówek *Noctuidae*, co stanowi 64 % gatunków stwierdzonych w Polsce.

Najcenniejsze fragmenty parku chronione są w postaci sześciu rezerwatów przyrody: „Brudzieniec”, „Żółtowie Błota”, „Małoziemce”, „Jezioro Orchowe”, „Magazyn”, „Trzy Jeziora”. Wymienione rezerваты utworzono w celu ochrony najcenniejszych ekosystemów wodno-torfowiskowych, jak również zachowania łągowisk i miejsc zimowania żółwia błotnego.



Mucholówka białoszyla (samiec)
Rys. Dawid Kilon

Turystyka

Sobiborski Park i jego okolice to tereny o znakomitych warunkach do uprawiania turystyki. W sąsiedztwie SoPK położone są malowniczo wkomponowane w dolinę Bugu niewielkie miejscowości: Wola Uhruska, Zbereże i Stulno, gdzie miejscowi gospodarze oferują wypoczynek w gospodarstwach agroturystycznych. Można tutaj zakosztować potraw tradycyjnej polskiej kuchni regionalnej. Gospodarze oferują wycieczki piesze i rowerowe, przejażdżki zaprzęgiem konnym a zimą kuligi. Doskonałe miejsce na wypoczynek dla grzybiarzy, zielarzy oraz miłośników wędkowania.

Jednym z głównych i najatrakcyjniejszych elementów turystycznych jest Jezioro Białe Włodawskie położone w otulinie parku. Do dyspozycji turystów pozostają ośrodki wypoczynkowe, domy wczasowe, pola namiotowe, wypożyczalnie sprzętu turystycznego, obiekty sportowe, restauracje i kawiarnie.

W południowej części parku, w bezpośrednim sąsiedztwie rezerwatu „Trzy Jeziora” biegnie ścieżka przyrodnicza „Stulno”. Wyznaczona wzdłuż wysokiej skarpy Bugu umożliwi poznanie śródleśnych malowniczo położonych i niezagospodarowanych jezior, otaczających je torfowisk, oraz różnych typów borów sosnowych i bagiennych olsów.

Przez park przebiega trasa ścieżki rowerowej, której długość wynosi 32 km. Trasa ścieżki rozpoczyna się w Woli Uhruskiej – malowniczo położonej miejscowości nad Bugiem i w większości przebiega przez Sobiborski PK. Większość trasy rowerowej to leśny trakt, dokładnie oznakowany, przy którym znajdują się wieże widokowe, zadaszenia i tablice informacyjne.

Robert Bochen
Zespół Parków Krajobrazowych Polesia z/s w Chełmie

DZIEKUJĘ ZA ROSPUDĘ

Od tego czy ocalimy dolinę Rospudy zależeć będzie los ochrony przyrody w Polsce. Jeżeli wygramy tę bitwę to może wreszcie zatrzymamy bezsensowne niszczenie tego, co w naszym kraju najwartościowsze.

Do doliny Rospudy, a właściwie jej bagiennej części, można podejść na dwa sposoby. Pierwszy to czysto przyrodniczy: mieszkają tam takie zwierzęta jak rysie, wilki, łosie. Gniazda zakłada bielik, orlik krzykliwy, dzięcioł biało-grzbiety, włośchatka. Jest też głuszec. Do tego jeszcze na torfowiskach rośnie 19 gatunków storczyków, w tym jest to jedyne miejsce występowania w naszym kraju miodokwiatu krzyżowego. Szczególnie właśnie liczba gatunków storczyków robi wrażenie, bo w wielokrotnie większym Biebrzańskim Parku Narodowym mamy tylko 13 gatunków. Ale to nie wszystko. Rospuda to unikalne niskie torfowiska przepływowe. Kiedyś przed tysiącami lat takie torfowiska właśnie w dolinach rzek były widokiem dość częstym w Europie. Wraz z rozwojem rolnictwa były jednak przekształcane tak, że traciły swoją naturalną zdolność do zapobiegania poprzez dużą wilgotność zarastaniu drzewami. Dziś z tym problemem borykają się na przykład Bagna Biebrzańskie, bo właśnie one są takimi przekształconymi torfowiskami. A Rospuda? Według specjalistów zarówno z Polski, jak i z Europy to najlepiej zachowane tego typu torfowisko na zachód od Uralu. Co to oznacza? Mniej więcej tyle, że mamy szczęście mieć w naszym kraju bagiennego mamuta. Nie ma w tym słowa przesady. Nad Rospudą możemy zobaczyć krajobraz z czasów, gdy po ziemi chodziły jeszcze mamuty. I nasz kraj postanowił tego mamuta, cudem odnalezionego i uratowanego, przez przypadek zarządnąć.

Tu pojawia się drugi aspekt Rospudy już nie przyrodniczy, ale urzędniczo-polityczny. By było łatwiej, bo ktoś miał jakiś interes, postanowiono przez te torfowiska poprowadzić obwodnicę Augustowa. Nikt poza kilkoma naukowcami i jedną organizacją przyrodniczą (tak się składa, że wykonują oni prace na zlecenie inwestora) nie ma wątpliwości, że to oznacza

zagładę dla tego ekosystemu. Nasi politycy i to nie tylko rządzący po pierwsze postanowili udowodnić, że jest inaczej. Mając usta pełne frazesów o ginących ludziach w Augustowie, forsują tą szaloną inwestycję. Specjalnie piszę o frazesach, bo wystarczy przejechać się przez Augustów trasą S8, którą jadą tiry by zobaczyć, że na jej 8 km są tylko jedno światła, a pasów po prostu czasami nie widać. I jakoś takich prostych rzeczy ci obrońcy ludzi nie potrafią od lat załatwić.

Wbrew większości polskiego społeczeństwa, wbrew Komisji Europejskiej oraz polskiemu i unijnemu prawu chcą zniszczyć Rospudę. Można by się doszukiwać jakichś ciemnych interesów, ale myślę, że powód jest prosty - oni nie potrafią przyznawać się do błędów! Mały błąd popełniony kilkanaście lat temu przez kogoś z projektujących stał się wielkim błędem rządzących dziś. Ten błąd może nas wszystkich kosztować zbyt dużo. Dlatego nie możemy im pozwolić by wygrali. I nie pozwalamy. Bitwa nad Rospudą,



*Łabędź niemy z pisklęciem
Rys. Dawid Kilon*

w której tak naprawdę społeczeństwo nie tylko wystąpiło w obronie przyrody, ale również w obronie wspólnego dobra jest czymś niezwykle ważnym. Od tego będzie zależał los ochrony przyrody w Polsce, a być może we wszystkich nowych krajach członkowskich Unii. Dlatego wierzę, że ją wygramy, bo ją musimy wygrać. Także dzięki Wam, czytelnikom Kraski i członkom „Bociana”. A za to, co już zrobiliście bardzo Wam dziękuję i proszę o jeszcze.

Adam Wajrak

PO CO NAM LAS W MIEŚCIE?

Las Marceliński znajduje się w granicach administracyjnych Poznania, w zachodniej części miasta. Otoczony jest luźną zabudową mieszkaniową (domki jednorodzinne) oraz ogródkami działkowymi. Zajmuje powierzchnię 230 ha, posiada bogatą sieć dróg i ścieżek, z których korzysta wielu mieszkańców Poznania. Przyciąga on do siebie różnych ludzi, nie tylko mieszkańców osiedli przylegających do lasu, ale także tych z drugiego końca miasta. Rowerzyści, chodźiarze, miłośnicy przyrody, fotografowie, całe rodziny ze swoimi czworonogimi pupilami, wędkarze, ludzie głodni słońca i świeżego powietrza.

W ciepłe i słoneczne dni można tu spotkać ludzi opalających się na leżakach, starsze panie regularnie obchodzące górkę dookoła, ludzi w różnym wieku umawiających się na grę w piłkę nożną. Jesienią nie brak grzybiarzy. Zimą, szczególnie gdy spadnie śnieg, także nie brak tu uśmiechniętych twarzy, przede wszystkim dzieci – „górką” zimą to „nie lada gratka” dla miłośników sanek i białego szaleństwa.

Las Marceliński to nie tylko miejsce wypoczynku i rekreacji, ale także edukacji. Odbywają się tu specjalnie przygotowane zajęcia dla dzieci, przejażdżki konne. Przy ścieżkach możemy się natknąć na tablice informacyjno-edukacyjne, np. pokazujące etapy wzrostu lasu czy uczące odróżniać gatunki drzew. Nieopodal płynie Strumień Junikowski, objęty ochroną przyrody jako użytek ekologiczny. Nie brak w jego otoczeniu wielu rzadkich i cennych gatunków roślin i zwierząt. Na łąkach można tu podziwiać m.in. storczyki, jest też niewielkie torfowisko przejściowe z najliczniejszą w Polsce populacją klejnotnika *Theridiosoma gemmosum*. Stwierdzono tu występowanie wielu gatunków płazów i ptaków (w tym wilgę, piecuszka, grubodzioba, raniuszka, dzięcioły: dużego, zielonego, czarnego, dzięciołka i krętogłowa oraz sowy: puszczyka i uszatke).

Jednak nad lasem zawisły czarne chmury: jeszcze w latach osiemdziesiątych zrodził się projekt poprowadzenia wokół miasta nowej trasy obecnie zwaną III ramą komunikacyjną. Poznań się rozrastał i III rama przestała przebiegać obrzeżami miasta, a już w jego bliższej części. Z czasem na wielu odcinkach zmieniono jej przebieg, a na terenie lasu zmieniono tyle, że nie przecina go na pół w środkowej części, ale przebiega przez większą część zagospodarowaną na potrzeby rekreacyjne. Niestety, problemem w dalszym ciągu jest brak konsultacji społecznych,



*Raniuszek
Rys. Dawid Kilon*



Kreťogłów
Rys. *David Kilon*

bo jak inaczej nazwać przygotowywanie planów za zamkniętymi drzwiami i przedkładanie ich do wiadomości potencjalnych zainteresowanych osób z dużym opóźnieniem tak, że na wniesienie ewentualnych uwag pozostaje niewiele czasu. Dodatkowo w przypadku Lasku Marcelińskiego należy ukazać problem z dostępem do wglądu do opinii oddziaływania na środowisko dla wszystkich zainteresowanych. Zarząd okolicznego osiedla prosząc o wgląd do niniejszego dokumentu spotkał się kilkakrotnie z odmową! Gdzie tu prawo?

Położenie planowanej trasy III Ramy komunikacyjnej pokazuje tablica informacyjna z mapką, znajdująca się obok „górk”. Widząc ruch i prowadzone rozmowy przy mapce, trudno wyobrazić sobie by Ci ludzie potrafili się pogodzić z tym, że już niedługo las zostanie przecięty sześciopasmową drogą. Większość mieszkańców pobliskich osiedli albo zaraz po wyjściu z domu słyszy śpiew ptaków i szum lasu albo ma świadomość, że wystarczy tylko iść na spacer czy wsiąść na rower, by zaraz znaleźć się na łonie natury. Patrząc na zatłoczone i duszne miasto oraz tych, którzy przyjeżdżają do Lasu Marcelińskiego spędzić prawie cały wolny dzień, można z czystym sumieniem stwierdzić, że właśnie tutaj nabierają chęci do życia. Czy będą mogli regenerować swoje siły tu nadal?

Grzegorz Gołębniak, Agata Białachowska
www.bionotatki.com

SADZIMY DĘBY W DOLINIE BARYCZY

Charakterystyczną cechą krajobrazu Doliny Baryczy są stare, rozłożyste dęby, rosnące najczęściej na groblach stawowych, wzdłuż dróg, w parkach pałacowych, we wsiach, wśród pastwisk. W Dolinie Baryczy, zarówno w części śląskiej, jak i wielkopolskiej, przez stulecia była żywa tradycja sadzenia dębów w zadrzewieniach, o czym obecnie świadczy obfitość starych drzew. Ta odwieczna tradycja praktycznie zanikła po II wojnie światowej. Nie sadzono młodych dębów w miejsce wycinanych lub zamierających. Wzdłuż dróg sadziło się zwykle inne, szybciej rosnące gatunki, początkowo głównie topole. W ostatnich latach nadeszły ciężkie czasy dla zadrzewień, wiele dróg straciło swoje szpalery, najczęściej z powodu „modernizacji”. Także na stawach na ogół nie dba się o uzupełnianie zadrzewień, a w niektórych przypadkach wręcz celowo je usuwa.

Wiekowe drzewa nie tylko cieszą ludzkie oko, ale mają też nieocenione znaczenie ekologiczne. Stare dęby, zwykle od wieku około 150 lat, są siedliskiem gatunków owadów o znaczeniu europejskim: kozioroga dębosza, jelonka rogacza i pachnicy dębowej. Stadia larwalne tych owadów żyją w drewnie i łyku obumierających drzew. Na terenie Parku Krajobrazowego Doliny Baryczy naliczono ponad czterysta starych dębów zasiedlonych przez te owady, głównie kozioroga. Jednak mało młodych dębów rośnie obecnie w terenach otwartych w Dolinie Baryczy. Grozi to w nadchodzących latach wyginięciem tutejszych populacji kozioroga i pachnicy.

Utrzymanie zadrzewień dębowych w Dolnie Baryczy wymaga działań zarówno zachowawczych, jak i aktywnych. Powstały one w warunkach gospodarczych, społecznych i kulturowych, które przeminęły. Ich naturalnemu odnowieniu nie sprzyja biologia. Jak to mówią leśnicy, „dąb nie jest dobrym rodzicem dla swoich dzieci” - na ogół nie spotyka się młodych dębów w cieniu starych. Młode dąbki są także łakomym kąskiem dla zwierzyny. Dlatego, jeśli chcemy, aby dębowy nadbarycki krajobraz przetrwał, musimy sadzić dęby.

Fundacja Doliny Baryczy, realizator programu LEADER+, rozpoczęła społeczną kampanię na rzecz ochrony i sadzenia dębów w zadrzewieniach w Dolinie Baryczy. Do udziału w niej zaprosiliśmy władze samorządowe, szkoły, nadleśnictwa i organizacje społeczne, a także mieszkańców Doliny, zwłaszcza właściciele gruntów. Społecznymi partnerami akcji są: Dolnośląska Fundacja Ekorozwoju i Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „pro Natura”. Pierwsze dąbki posadzimy jesienią 2007, kolejne wiosną i jesienią 2008 i tak dalej... przez nadchodzące lata i wieki trzeciego tysiąclecia. Tak, jak to było w drugim tysiącleciu.



Dąb
Rys. Sylwia Ilczuk

Piotr Tyszko-Chmielowiec
Fundacja Doliny Baryczy / Dolnośląska Fundacja Ekorozwoju
tyszko@eko.org.pl

ŚPIEW JAKO DOWÓD OSOBISTY

Na terenie naszego kraju szpak jest jednym z najliczniejszych ptaków lęgowych. Bardzo chętnie zakłada gniazda w odpowiednich skrzynkach. Szpaki gnieźdzące się w ludzkich obejściach są mało płochliwe, dlatego więc można je łatwo obserwować, nie zakłócając ich naturalnych zachowań. Powszechnie wiadomo, że szpaki są mistrzami w naśladowaniu różnych odgłosów, dlatego ich śpiew jest nadzwyczaj urozmaicony. Najczęściej składa się z różnych gwizdów, klekotania, a także z odgłosów zapożyczonych od innych gatunków ptaków (i nie tylko).

Do miejsc lęgowych najczęściej pierwsze docierają samce. Wczesnym rankiem i późnym popołudniem zbierają się w ich pobliżu, najchętniej na wysokich drzewach. Z góry bacznie obserwują okolicę, wypatrując naturalnej dziupli, budki, czy szczeliny w budynku. Gdy już jeden z nich coś spostrzeże i zaczyna lecieć w konkretnym kierunku, inne samce ruszają za nim. I tak przy jednym otworze wlotowym pojawia się kilka a czasem kilkanaście ptaków, które wchodzą w tą i z powrotem, kłóca się i przepychają. W końcu, kiedy każdy znajdzie odpowiednie lokum, zaczyna śpiewać. Na początku jednak nie można tego nazwać właściwym śpiewem, bo samiec wydaje tylko kilka gwizdów i głośne dźwięki, brzmiące jak „*ciiiiir-ziiir, ciiiiir-ciiir, ziiir-ziiir, czyrf-czyrf*”. Dopiero, gdy na horyzoncie pojawią się samiczki, każdy pan szpak stara się jak najlepiej zaprezentować, oczywiście wokalnie.

Szpak z numerem **2** zasiedlił budkę **B**. Ptak ten w roku 2006 miał gniazdo w miejscu A, a więc był ptakiem co najmniej dwuletnim. Jego śpiew był bardzo urozmaicony:

- *fiiij-tap-tiwit-tiwit-tiwit-tiwittiwit-traptrap-yyy-traptrap-yyy-traptrap-yyy...*
- *czekczek-czekczek-kra-czekczek-kra-czekczek-kra-kra* (głos wabiący piegzy przeplatany krakaniem wrony siwej)
- *stekestekestekestekestekestekesteke*
- *tink-tink-tink-tink-tinktinktinktintintintinzibziziziiii*
- *ćwir-ćwir-ćwir-ćwir-tink-ćwir-tink-ćwir-tink-ćwir-tink*
- *fiolijo-fiolijo* (wilga - samiec)
- *michi-michi-michi* (wilga - samica)
- *siii-sisisi-siii-sisisi-siii-sisisi...*
- *trzytczyttrzytczyttrzytczyttrzytczyt...*

Samiec nr **3** zajął budkę **C**, niestety leg został zniszczony przez jakiegoś drapieżnika w nocy z 30 kwietnia na 1 maja, czyli około 1-2 dni przed wylęciem piskląt. Ptak ten wydawał wiele różnych głosów:

- *pił-lilił-pił-lilił-pił-lilił-pił-lilił* (świstun)
- *kał-kał-kał-kał-kał-kał* (kawka)
- *kwakkwak-kwakkwak-kwakkwak* (krzyżówka - samica)
- *tif-tif-tif-tif-tif-tif-tif*
- *tsif-tsif-tsif* (grubodziób)
- *kew-kew-kew-kew-kew-kew* (tyska)
- *rintintin-kew-rintintin-kew*
- *michi-krzt-michi-krzt-krzt-krzt*
- *kszyrf-kszyrf-kszyrf* (kszyk)
- *kaaa^a-typ-kaaa^a-typ*
- *džuuit-džuuit-džuuit* (kulczyk)

W budce **D** zamieszkał szpak z numerem **4**, który miał również dość bogaty repertuar:

- *kriiiriii-psilip-kriiiriii-psilip-kriiiriii-psilip* (śmieszka, pliszka siwa)
- *hałhał-siiit-hałhał-siiit-hałhał-siiit*
- *słicitici-typ-słicitici-typ* (początek śpiewu kopciuszka przerywany dźwiękiem brzmiącym dosłownie, jak wypowiedane słowo „typ”)
- *kraaa^a-kraaa^a-kraaa^a*
- *tink-tink-tink-tink-tink-tink-tink*
- *żeief-żeief-żeief*
- *fiiij-kew-fiiij-kew-fiiij-kew*
- *trutilitrutituti-psilip* (kos, pliszka siwa)
- *kiiiiwit-kiiiiwit-krzt-kiiiiwit-krzt-juw-juw-juw-juw* (czajka, suche trzeszczenie, zięba)

II ZLOT KRASKOWY

W dniach 17-23 lipca 2006 roku odbył się II Zlot Kraskowy. Tym razem spotkaliśmy się w urokliwej stancy harcerskiej w Łazorach. Głównym celem spotkania było poznanie awifauny Doliny Tanwi ze szczególnym uwzględnieniem kraski.

Już na samym początku, kiedy zawitałem (Piotr Guzik) do Stancy czułem w piórkach, że będzie ciekawie. Gniazdo wilgi z 4 młodymi na drzewie przed jednym z domków, rzeka na tyłach obozu, boisko do siatkówki i do piłki nożnej. Nudzić się po prostu nie wypadało. Teraz czas na przywitanie się z już obecnymi obozowiczami, przydział domku, klucze w rękę i już idę rozpakowywać rzeczy. W tym czasie do obozu przybył mój towarzysz wypraw, kolega z którym niejedną budkę pilchową już sprawdziłem i niejedną konserwę turystyczną otworzyłem - Tomek Figarski. Szybka akcja i już okazało się, że będę z nim dzielił pokój - a taki właśnie przebieg akcji zapowiadał obóz niezapomniany... oczywiście pod względem humorystycznym.

Przybywając do obozu pieszo (Tomasz Figarski), po opuszczeniu rozklekotanego autobusu, prowadzonego przez sympatycznego, charakterystycznie zaciągającego kierowcę, z oddalonych o kilka kilometrów Harasiuk, nie spodziewałem się ilości wrażeń, jakie przyniesie nadchodzący tydzień. Szczerze powiedziawszy to na obóz jechałem ze średnim zapalem, mając jeszcze dużo do zrobienia na „swoim terenie”. Jednak, gdy zdeorientowany zacząłem błądzić po stancy w poszukiwaniu recepcji, nagle zobaczyłem idącego boso w moim kierunku, uśmiechniętego jak zawsze od ucha do ucha Piotra Guzika. Uświadczyło mnie to w przekonaniu, że jednak będzie fajnie. Po przywitaniu ze wszystkimi kompan zaprowadził mnie do wspólnego pokoju.

Tego samego dnia, na przywitanie, nad obozem przeleciała czapla siwa, po niej popis szybkości dał orlik krzykliwy. A to był dopiero początek, pełni entuzjazmu czekaliśmy na kolejne ptasie obserwacje. Konrad Kata (kierownik obozu) - nazywany przez niektórych żartobliwie „majstrem” - zarządził dzień wolny od terenu, a w godzinach nocnych tak zwany „wieczorek zapoznawczy”. Znaleźli się jednak chętni do wyjazdu w teren i razem ze Sławkiem Snopkiem przejechaliśmy przez sławetny Most Śmierci, gdzie rok temu przeprawiając się autem deski się sypały i spadały kilkanaście metrów w dół do płynącej w dole Tanwi. W Sierakowie niestety kraski nie było, ale na łąkach spacerowały bociany; gąsiorki i srokosze towarzyszyły nam cały czas, muchołówki szare latały między gałęziami a pliszki: siwe i żółte wesoło



Kraska
Rys. Kamil Kryński

popiskiwały przy dróźce nad rzeką. Gdzieniedzie było też słycać wilgę, która dopiero po paru minutach chowania się za liśćmi ukazała nam cały swój kolorystyczny kunszt. Podobnie grupa rowerowa w składzie Jola Snopek, Ola Snopek, Tomek Snopek, Gererd Potakiewicz, Robert Rudolf i Konrad Kata nie zaobserwowała kraski w okolicach Łazor.

Poranek pierwszy, 18 lipca 2006, godzina 7:00

Po ambitnych nocnych planach by właśnie tego poranka obudzić się o świcie, uczestnicy obozu zajęli się spożywaniem śniadania, a niektórzy czekali na śniadanie w stołówce. W międzyczasie Sławek Snopek - dyrygujący niczym generał całą ekspedycją z umiejscowionego w jednym z domków swoistego Centrum Dowodzenia - stojąc przed ścianą z rozwieszonymi na niej mapami, rozdzielał teren między ludzi. „Piechurów wysadzimy tutaj - w Hucie Krzeszowskiej. Panowie, jak dojdziecie do Kurzyny to dajcie sygnał telefonem - ktoś po was przyjedzie. Grupę rowerzystów natomiast [...]”. Po przydzieleniu terenów dostaliśmy parę minut czasu operacyjnego, jeszcze ostatnie zerknięcie na mapę główną i czas zacząć się pakować. Po 2 minutach byliśmy gotowi do wyjazdu. Kilkadziesiąt minut później byliśmy już na miejscu, wyposażeni w lornetki, mapę i dużą ilość wody oraz nadzieje na zobaczenie kraski. Chwilka na rozejrzenie się dookoła, wyciągamy mapę, wyznaczamy trasę i w drogę. Niestety, przedstawienie terenu na mapie nie zawsze odpowiada rzeczywistości. Tak było też w tym przypadku - trasę naszego przemarszu przecinały potoki, zamiast ścieżką szliśmy na przełaj po metrowych pokrzywach i ostach, ale nawet takie przeciwności nie przeszkodziły nam w tym, co w całej wyprawie było najistotniejsze, a więc w wypatrywaniu ptaków. Na pierwszy „odstrzał” przyleciał myszołów, za nim pustułka. Mnóstwo też było pokląskw. Co jakiś czas w okolicach nadrzecznych drzew pojawiały się dudki, często natykaliśmy się też na trznadle i potrzosy. Nagle w oddali coś przeleciało nad lasem połyskując na niebiesko. Czy to kraska? Nie ma pewności, z takiej odległości nie można było oznaczyć widzianego przez sekundę ptaka, ale cóż by innego?! W dalszym ciągu nienasycony obserwatorzy parli dalej do przodu. Przy którejś przeprawie przez potok na boso nastąpiła mała zmiana planów. „Zamiast po zarośniętych łąkach idziemy po dnie Kurzynki! Co Ty na to?” - zaproponował Tomek. Piotrek, mający już po dziurki w nosie przedzierania się przez osty i pokrzywy z niekrytym entuzjazmem podłapał pomysł i już obaj piechurzy maszerowali po chłodnej, przynoszącej ukojenie wodzie. Nagle - co to!?!- 3 metry od nas, bręczka we własnej osobie. Zdziwienie ogromne, radość jeszcze większa, rzut oka na obrazki w Jonssonie (tak dla upewnienia...) i idziemy dalej. Po kilkudziesięciu minutach dalsze maszerowanie potokiem było już niemożliwe (nie obyło się bez umoczenia spodenek w wodzie, która dotychczas sięgała najwyżej kolan), wyszliśmy więc na brzeg i skierowaliśmy się nieco w kierunku ściany sosnowego boru, by odpocząć troszkę od palącego słońca. A w lesie, jak to w lesie - dzieciół czarny, sosnowki, bogatki i sójki. Po wyjściu z kojącego cienia - kierunek droga i dojscie do wsi. Odpoczynek pod sklepem, orzeźwiający napój i sms do Sławka.... czekamy 5 minut, 10.. 20.. nadal zero odpowiedzi. „Abonent poza zasięgiem sieci” – daje się słyszeć ze słuchawki. „Oho, ale pohulaliśmy” rzekł Piotrek. Czas rozkładać mapę, patrzymy gdzie są Łazory, gdzie jesteśmy - wniosek - trzeba łapać stopa. A więc do dzieła. Niestety nic nie jechało. Zrobiliśmy 4 km w stronę obozu, a tu nagle sms od Sławka: „będziemy za 20 min, czekajcie tam”. Okazało się też, że dalsza droga, na której to mieliśmy zamiar łapać stopa... nie istnieje. Po wymianie sms-ów (Sławek, niezły mieliście ubaw w aucie wtedy kiedy zobaczyliście nas, robiących „na pusto” 7 km, coooooo?) zostaliśmy zabrani z trasy i wylądowaliśmy już w Stanicy w Łazorach. Tego dnia poszczęściło się jednak dwóm innym ekipom tj. rowerowej w składzie Ola

Snopek, Robert Rudolf, Gererd Potakiewicz, którzy widzieli dwie dorosłe kraski w okolicach Jarocina, oraz ekipie samochodowej Państwa Snopków, którzy potwierdzili obserwacje grupy rowerowej. A wieczorem odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasy przy śpiewach, w których brylowali: Gerard Potakiewicz i zmęczeni piechurzy. Tańce, hulanki, swawole skończyły się około 2 w nocy. Plan na rano? Obudzić się o świcie!

Poranek drugi, 19 lipca 2006, godzina 8:00

Gryplan dokładnie taki jak 24 h wcześniej, po śniadaniu - przydzielenie terenu i w drogę. Kompan od śpiewania (i nie tylko) - Gerard podrzucił nas do wsi Borki skąd mieliśmy przejść do miejscowości Gózd Lipiński. Plecaki pełne? A więc w drogę! Podczas przechodzenia przez wieś zobaczyliśmy ortolana na drucie. Radość niezmierna, bo to pierwszy w życiu widziany ortolan. A więc ptaki znów okazały się dla nas łaskawe. Po wyjściu ze wsi i wkroczeniu na łąki, z zarośli i zbóż co rusz dało się słyszeć charakterystyczne głosy przepiórek. Nad głowami krążył bocian czarny, a potem zobaczyliśmy trzmiełojada. Kruki razem z gąsiorkami i srokoszami towarzyszyły nam przez resztę trasy. Zawędrowaliśmy nawet do oczyszczalni ścieków, gdzie po raz wtóry pokazywały nam się pliszki: siwe i żółte oraz pokląskwa i kłaskawka. Po przejściu wyznaczonej trasy usiedliśmy w barze przy stoliku „tubylców” ze wsi Gózd Lipiński. Po chwili wiedzieliśmy już, gdzie kaczka krzyżówka ma gniazdo w drzewie i gdzie bóbr zrobił tamę w rowie melioracyjnym. Bardzo weseli i przyjaźnie nastawieni ludzie przy piwie opowiadali nam też o krasce, która kiedyś była tutaj bardzo liczna. Tego dnia z kolei poszczęściło się innej ekipie samochodowej w składzie: Kalina Łapińska, Szymon Cios i Waldek Gustaw, którzy w okolicy naszej znajomej Kurzyny zobaczyli jednak jedną kraszkę. Wieczorem niestety ognisko się nie odbyło, bo Francuzi z obozu harcerskiego, który też stacjonował w Stanicy zajęli nam miejsce (pozdrawiam pewną Francuzeczkę ze ślicznym uśmiechem...), ale nie nudziło nam się, bo rozgrywaliśmy mecz w siatkówkę. DMP <dwaj młodzi piechurzy> vs TDO <trzej duzi ornitofadzy> zakończył się wynikiem 1:2 <timebreak'u przegrany 24 do 26> obiecaliśmy sobie rewanż oraz postanowiliśmy, że jutro MY zajmujemy ognisko!

Poranek trzeci, 20 lipca 2006, godzina 5:00

Podczas kiedy Tomek smacznie spał po dniu pełnym wrażeń, ja wybrałem się razem z Konradem Katą, Robertem Rudolfem i Krzysztofem Skrokiem na obserwacje kraski w pewnym miejscu. Śliczne ptaki pięknie ukazywały nam podręcznikowo lot „spadający liść” bardzo podobny do lotów tokowych. Po kilku godzinach wróciliśmy do obozu – do tego czasu wszyscy już wstali i byli gotowi do wyjazdu w teren. Wtedy jednak dotarła do nas wiadomość dnia – z powodu upałów Konrad, kierując się zdrowym rozsądkiem i troską o uczestników, zarządził jeden dzień przerwy, w teren można iść dopiero po południu. Był czas na oglądanie gniazda wilgi z wyrosniętymi podlotami, grę w siatkówkę oraz piłkę nożną. Była pora na kąpiel w rzece i opalanie się. W międzyczasie do Stanicy przyjechał Mariusz Szyszka – człowiek nadający na podobnych falach, jak piszący tą relację (pozdrawiamy Sikora) i podobnie pozytywnie zakrecony. W czasie wolnym od terenu oglądaliśmy również fotki ptasie z laptopa Konrada oraz różnorakie filmy o bardzo różnorodnej tematyce (już Konrad wie jakie). Po południu, gdy upał troszkę zelżał, Sławek Snopek znów rozdzielił teren między obozowiczów. Pierwszy z piechurów jednak – zamiast pieszo – to z rowerową ekipą w składzie: Ola Snopek, Kalina Łapińska, Gerard

i Robert Rudolf przejechał teren. Drugi zaś, Tomek – wybrał się wraz z Konradem Kątą, Mariuszem Szyszka i Krzysztofem Węglarzem na samochodowe, objazdowe tournée po okolicy, nagrodzone obserwacjami krasek w jednej z miejscowości. Udało się potwierdzić dwa rewiry. Jak się okazało później były to jedyne obserwacje krasek tego dnia bowiem ani drugiej ekipie samochodowej, ani żadnej z dwóch rowerowych nie udało się kraski zobaczyć. Po powrocie, na ścianie zewnętrznej domku, rozwieszony został biały ekran, wyciągnięty rzutnik i laptop. Czas na prezentację, przygotowaną szczególnie z myślą o zaprzyjaźnionych Austriakach (pozdrawiamy serdecznie), którzy odwiedzili nas na obozie. Nie trzeba było długo czekać by tłum Francuzów rozłożył się na trawie i oglądał razem z nami fotki i filmy ptasie (i nie tylko). Wieczorem już tradycyjnie odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasek i chóralnymi śpiewami uczestników.

Poranek czwarty, 21 lipca, godzina 6:00

Zachęceni dobrymi wynikami osiąganymi w wypatrywaniu krasek zza szyb samochodu, silna ekipa pod wezwaniem w składzie: Dorota Łukasik, Kalina Łapińska, Konrad Kata, Sylwester Aftyka, Mariusz Szyszka, Krzysztof Węglarz i dwaj piszący ten tekst, tym razem już dwoma pojazdami, uzbrojeni w zestaw krótkofalówek, wyruszyła ochoczo na poszukiwania, mając na celu objechanie możliwie dużego terenu. Niestety mimo obiecujących miejsc i dużej liczby obserwatorów, kraski widzieliśmy tylko na jednym znanym już stanowisku. Czas więc umilały wszędobylskie pustułki, srokosze i gąsioriki, mieliśmy też okazje napatrzeć się do woli na uwijające się w koronach starych olch dudki. Głodni mogli posilić się na drzewach wiśni, które owocowały obficie i były na wyciągnięcie ręki tuż przy drogach. Niestety ten dzień nie mógł się tak pięknie skończyć – w drodze powrotnej nawaliło jedno z aut, które trzeba było odholować do obozu a następnie odstawić do warsztatu. Po południowej sjeście odbył się też pokaz o tematyce przyrodniczej dla dzieci z obozu harcerskiego (niestety przespany przez autorów). Gdy zaczęło się ściemniać w pewnym momencie niebo rozdarła błyskawica, po niej druga i trzecia. „Oho idzie burza” – pomyśleliśmy. Z nadzieją na ochłodzenie obozowicze wpatrywali się w piękny i niebezpieczny pokaz natury – niestety jak to często bywa, tak i w tym przypadku, sprawdziło się staropolskie porzekadło, że z dużej chmury mały deszcz i już po kilkunastu minutach siedzieliśmy przed domkiem jedząc wspólną kolację. Dotarli też nowi obozowicze: Marek Sokołowski oraz Anna Czachor i Marek Hyjek. A późnym wieczorem, co przeszło już do tradycji obozowej, odbyło się ognisko, podczas którego, przy śpiewaniu pewnej zwrotki „Sokołów”, zostaliśmy uciszeni przez jakąś panią „od Francuzów” (pozdrawiamy serdecznie).

Poranek piąty, 22 lipca, godzina 7:00

Z samego rana, pełni zapału, obaj autorzy tego tekstu oraz Marek Sokołowski, Mariusz Szyszka, Anna Czachor i Marek Hyjek, dwoma autami wybrali się do Golców z nadzieją, że kończący się obóz trzeba jeszcze przypieczętować obserwacją kraski. Natura po raz kolejny była dla nich łaskawa. To, co zobaczyli przerosło najśmielsze oczekiwania! Dwie dorosłe kraski z czterema młodymi to niezły wynik. To miejsce zostało nazwane „kraskowym rajem”, ponieważ gdzie człowiek by nie popatrzył to albo w tym samym momencie, albo chwilę później widział tam kraszkę. Po kilku godzinach spędzonych na obserwacji (oraz przypadkowej dewastacji ogrodu – PRZEPRASZAMY!) wybraliśmy się w drogę powrotną do obozu, lecz ku naszemu

zaskoczeniu w miejscowości Żuk Nowy na drutach zobaczyliśmy siedzącą kraskę! Pięknie oświetlona, pokazywała nam swoje śliczne piórka. Niestety tego dnia nie poszczęściło się wytrwałym rowerzystom – Joli, Oli, Kalinie i Robertowi oraz Gererdowi, który tego dnia musiał trochę odpocząć od siodełka i trasę przemierzał pieszo. Pełni radości wróciliśmy do obozu, gdzie po posileniu się i wykąpaniu ruszyliśmy w ostatnią grupową podróż w teren. W nadziei, że zobaczymy gadożera, czekaliśmy w pewnym miejscu u wrót Puszczy Solskiej, gdzie raz po raz przelatywały błotniaki: łąkowe i stawowe, czajki i potrzosy. Po jakimś czasie zwinęliśmy się jednak i udaliśmy w inne miejsce, z drugiej strony łąk. Tam gadożera również nie było, ale za to na polach latały świergotki polne, którymi mogliśmy nacieszyć oko i ucho. Do historii przejdzie też tekst Mariusza Szyszki, który widząc czarnego małego kotka rzekł: „o!.. ten kot dopiero co się wykuł”. W drodze powrotnej, szczególnie w naszym aucie, wszystkim dopisywały doskonale humory, co o mało nie skończyło się wjechaniem do rowu. Po powrocie do obozu zorganizowaliśmy ostatnie – pożegnalne ognisko.



Srokoz
Rys. Sylwia Ilczuk

Poranek szósty, 23 lipca, godzina 6:00

Mimo, że to dzień rozjazdów, doskonale dobrana grupa: Mariusz Szyszka, Marek Sokołowski Piotr Guzik, Tomasz Figarski postanowili jeszcze rzutem na taśmę praktycznie, sprawdzić czy przypadkiem jeszcze w pewnej miejscowości nie ma kraski. Niestety kraski na do widzenia nie było, jedynym pocieszającym gatunkiem była samica krogulca. Gdy już nieco zawiedzeni wracaliśmy do stancy – nagle na drucie zobaczyliśmy COŚ, ktoś krzyknął żeby stanąć – wszyscy jak na zawołanie podnieśli lornetki i naszym oczom ukazała się kraska siedząca za jednym z izolatorów. W tym samym czasie okolice Łazorów przemierzał na rowerze Jurek Grzybek – kraski jednak nie było.

Po powrocie do obozu nastał czas na pakowanie się i pożegnania. Do Stalowej Woli, jednym autem odjechali: Marek Sokołowski, Dorota Łukasik, Sylwester Aftyka i obaj autorzy opowiadania. Po czym rozjechali się, każdy w swoim kierunku, marząc by taki obóz jeszcze się powtórzył. Podsumowując – wspaniały obóz ze świetną atmosferą i równie świetnymi obserwacjami. Podczas obozu zinwentaryzowano wszystkie znane dotąd rewiry kraski – zaobserwowano 23 ptaki i potwierdzono 7 pewnych rewirów, obserwowano także takie ciekawe gatunki ptaków jak: brzęczkę, bielika, kobuza, dzięcioły syryjskie, trzmiełojada, orlika krzykliwego, dzięcioła czarnego, dzięcioła zielonego, dudka, krogulce, błotniaki: stawowe i łąkowe, lelka, siniaki i inne. My ze swej strony chcieliśmy wszystkim serdecznie podziękować za współpracę i panującą na każdym kroku przemiłą atmosferą, a przede wszystkim za to, że z nami ten tydzień wytrzymali, a jak się już niejeden przekonał - nie jest to łatwe.

W obozie udział wzięli:

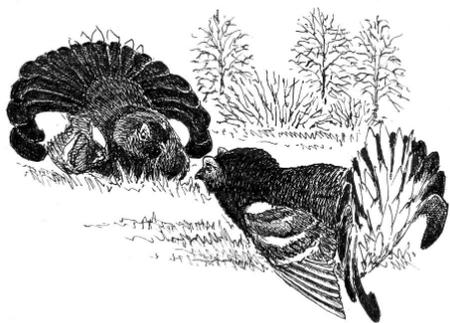
Konrad Kata, Krzysztof Węglarz, Anna Czachor, Marek Hyjek, Jerzy Grzybek, Jola Snopek, Sławek Snopek, Ola Snopek, Tomek Snopek, Robert Rudof, Gerard Potakiewicz, Kalina Łapińska, Marcin Urban, Sylwek Aftyka, Dorota Łukasik, Mariusz Szyszka, Szymon Cios, Waldek Gustaw, Krzysztof Skrok, Marek Sokołowski, Janusz Wójciak, Michał Piskorski z dwiema magistrantkami z Lubelszczyzny oraz dwaj goście z Austrii, a także niżej podpisani reprezentujący Radom i Krosno.

Tomasz Figarski, Piotr Guzik
Małopolskie Koło TP „Bocian”

RESTYTUCJA CIETRZEWIA W POLESKIM PARKU NARODOWYM

Cietrzew, ptak z rzędu kuraków (grzebiące), należy do jednych z naszych najrzadszych ptaków związanych z siedliskami wodno-błotnymi. Gatunek ten na terenie całego Polesia Lubelskiego występował niegdyś dość licznie. Jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku był ptakiem obserwowanym w wielu miejscach na terenie Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. W okolicach Urszulina znanych było kilka jego ostoi, takich jak torfowiska: Krowie Bagno, Durne Bagno, Bagno Bubnów, Bagno Staw oraz uroczyska Tafle i Mszary. Ptaki na terenie Krowiego Bagna tak licznie zbierały się na tokowiskach, że w latach siedemdziesiątych „bulgotanie” tokujących samców słychać było w pobliskim Urszulinie. Na przełomie lat 80-tych i 90-tych XX wieku obserwowano sukcesywny spadek liczebności cietrzewia w całym kraju, w tym także na obszarze Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. Jedyna niewielka populacja cietrzewi, licząca 5 tokujących kogutów, zachowała się przez dłuższy czas na terenie lasów sobiborskich. Natomiast w Poleskim Parku Narodowym ostatnie cietrzewie obserwowano w roku 1996. Do spadku pogłowia tego gatunku (do niedawna był to ptak łowny) mogło przyczynić się wiele czynników. Ważniejsze z nich to: osuszenie terenu przez człowieka (tzw. melioracje), wpływ drapieżników jak lisy, jenoty, kuny itp., wprowadzenie na tereny zajmowane przez cietrzewia, bażanta będącego gatunkiem konkurencyjnym, oraz polowania w trakcie toków.

W 2001 roku Park przystąpił do realizacji zadania pt. „Restytucja cietrzewia w Poleskim Parku Narodowym”. Zadanie to podjęto po uprzednim przywróceniu odpowiednich warunków siedliskowych i częściowym odtworzeniu stosunków hydrologicznych sprzed okresu melioracji. W tym celu służby Parku dokonały wielu przetamowań na rowach melioracyjnych i wykonały kilka grobli, co w znacznej mierze spowodowało spływ wód powierzchniowych. W ten sposób na terenie Poleskiego Parku Narodowego powstało kilka obszarów okresowo lub trwale podtopionych, na których znacznie zmniejszyła się liczba



Cietrzewie
Rys. Paweł Koźniewski

drapieżników. Przygotowano także miejsce na tokowiska odkrzaczając i wykasując na tzw. „Mszarach” około 5 ha torfowiska. Wykonano dwie woliery adaptacyjne przeznaczone do kwarantanny ptaków. Przeprowadzono także redukcję populacji drapieżników, poprzez odstrzelenie w 2001 roku 95 lisów. Jednocześnie prowadzono rozmowy z Ukrainą o zakupie kilkudziesięciu osobników cietrzewia. Po wstępnych uzgodnieniach w 2002 roku odłowiono na terenie Ukrainy 14 sztuk tych ptaków, które po kilkumiesięcznym okresie kwarantanny w wolierych adaptacyjnych zostały wypuszczone na wolność w wyznaczonych miejscach Poleskiego Parku Narodowego. Łącznie przywieziono w latach 2002-2004 116 ptaków, z czego 34 z Ukrainy i 82 ptaki z Białorusi. Wśród nich było 42 ciecioriki i 74 koguty. Wszystkie ptaki zostały zaobrączkowane, a kilka zostało zaopatrzonych w nadajniki. W początkowym okresie w wolierych lub tuż po wypuszczeniu zginęło na skutek ataku drapieżników lub z nieznanymi przyczynami 26 ptaków. W latach 2005, 2006 i 2007 wiosną pracownicy PPN przeprowadzili kontrole znanych tokowisk, aby policzyć ilość ptaków biorących udział w tokach. W roku 2005 było to 39 ptaków w tym 12 kur, w 2006 roku 55 osobników, w tym 10 ciecioriek, a w roku 2007 42 ptaki, wśród których było 8 ciecioriek.

Pracownicy Parku w ramach dalszych działań prowadzą stale redukcję drapieżników przez ich coroczny odstrzał (tabela). Nadal także prowadzone są działania związane z usuwaniem na terenach torfowisk zadrzewień i zakrzaczeń. Redukcja pogłowia lisów i jenotów w PPN.

| Rok | 2001 | 2002 | 2003 | 2004 | 2005 | 2006 | Ogółem |
|-------|------|------|------|------|------|------|--------|
| Lis | 95 | 46 | 46 | 78 | 117 | 101 | 483 |
| Jenot | - | - | - | 3 | 4 | 2 | 9 |

Ponadto służby terenowe Parku prowadzą stałą obserwację ptaków i kontrole miejsc ich najczęstszego przebywania. Podczas obserwacji widziano kilka razy kury wodzące młode ptaki. Świadczy to, że warunki środowiskowe są korzystne i pozwalają ptakom rozmnażać się. Dla zapewnienia większego spokoju cietrzewiom oraz zgodnie z rozporządzeniem o ochronie gatunkowej zwierząt na terenie Parku wyznaczono dla tych ptaków 4 strefy ochronne. Ciekawostką jest także fakt, że przywiezione z zagranicy ptaki na tokowiska wybrały sobie dokładnie te same miejsca w których jeszcze kilkanaście lat temu tokowały ptaki z wymarłej populacji.

Jeszcze za wcześnie twierdzić, że restytucja cietrzewia w PPN zakończyła się sukcesem. Miejmy jednak nadzieję, że „piękny cietrzew, zakuty w czarną szafirowo-szmelcowaną zbroję, rycerz wiosny”* jeszcze niedawno ozdoba dzikich ostępów Polesia powróci tutaj na stałe i będzie atrakcją nie tylko Poleskiego Parku Narodowego. Działalność służb ochrony przyrody coraz częściej doprowadza do odtworzenia „dzikich ostępów” co spowoduje zapewne, że „rycerz wiosny” z czasem przestanie być na Polesiu rzadkością.

Wsparcia finansowego na realizację restytucji udzielił Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie.

*Cytat pochodzi z publikacji Włodzimierza Korsaka, Cietrzew, Myśliwska Spółka Wydawnicza, Warszawa 1925

„BOCIAN” NA BIAŁORUSI

Ośmioosobowa brygada w składzie: Monika i Adam, Justyna i Przemek, Sebastian, Dominik, Filip i autor tego artykułu wczesnym rankiem 27 kwietnia ruszyła na podbój Polesia - do Turowa nad Prypecią (Białoruś). O ile dla ptaków, które mieliśmy zamiar tam obserwować, granice nie istnieją, o tyle dla nas przekroczenie granicy to wielogodzinny przymusowy postój, związany z legendarną niemal tamtejszą biurokracją. Niezrażeni jednak ruszyliśmy wreszcie w głąb kraju, by późnym wieczorem dotrzeć do niezmiernie urokliwej osady, przypominającej (z uwagi na drewnianą przeważnie zabudowę) wieś z początków XX w. Pod pewnymi względami zresztą niewiele się z pewnością od tamtego czasu zmieniło...

Pierwsze dni pobytu upłynęły na obserwacjach w najbliższej okolicy. Zachwycała liczebność, choć stosunkowo niewielka różnorodność gatunkowa. Przeważały zdecydowanie bataliony, a wśród nich można było również zobaczyć czajki (wysiadujące jaja, a niekiedy już z piskletami) rycyki, krwawodzioby, łączaki i kwokacze. Rzadziej, choć regularnie, pojawiały się terekie i ostrygojady, mające tu stanowiska lęgowe. Niektórym z nas udało się zaobserwować brodzie: pławnego i śniadego, a także płatkonoga. Nie zabrakło również kaczek, przede wszystkim krzyżówek, cyranek, cyraneczek i płaskonosów. Nad rozlewiskami krążyły rybitwy: rzeczne, białoczelne, czarne, białoskrzydłe i białowąse.

Po dość dokładnym spenetrowaniu najbliższej okolicy, ruszyliśmy na dalsze wycieczki do Prypeckiego Parku Narodowego i jego otuliny. Podczas jednej z nich szliśmy starym nasypem kolejki wąskotorowej, której trasa przecinała Park. Gdyby nie resztki drewnianych podkładów i zardzewiałe gwoździe, trudno byłoby w nim rozpoznać dzieło ludzkich rąk — niemal

całkowicie został pochłonięty przez otaczające go wysokie, obfitujące w ciekawe gatunki roślin, torfowisko, a w wielu miejscach znajdował się już pod wodą, na tyle jednak płytką, że umożliwiała przejście. Raz po raz pojawiały się kszycy i żurawie. Udało nam się zaobserwować także jarzabka, muchołówki białoszyje, dzięcioła biało-grzbiatego i bardzo tam pospolite dzięcioły zielonosiwe. W przyległych nieco suchszych lasach gdzieś tam wiszą barcie wydrażone w sosnowych pniach.

Jeden dzień poświęciliśmy na wycieczkę z przewodnikiem, który pokazał nam kilka interesujących zakątków parku: rozciągające się po horyzont torfowiska, piaszczyste wydmy i unikatowe na skalę europejską dąbrowy zalane wodą. Niestety, jak się dowiedzieliśmy, dąbrowy zaczynają zamierać. Jedną z głównych przyczyn wydaje się być naftowy rurociąg „Przyjaźń”, który przecina park, zakłócając stosunki wodne w tym cennym przyrodniczo rejonie.

Deszczowa aura zniechęcała nas do brodzenia po bagnach, za to objechaliśmy bardzo ciekawą etnograficznie część parku, pomiędzy lasami



Rybitwa białowąsa
Rys. Dawid Kilon

i bagnami ścisłego rezerwatu a Prypecią, dotarliśmy do wschodniej granicy Parku - rzeki Uborc. Niewątpliwą atrakcją stanowiła dla nas niemal opuszczona wieś Mordwin, zamieszkała przez dwadzieścia kilka osób. Stoi w niej około dwustu drewnianych chat; prawie wszystkie chylą się ku ruinie. W Chłupinie na brzegu rozlewiska odnaleźliśmy, będące wciąż w użyciu, łódzie dłubanki. Tam także w użyciu są nadal wozy z drewnianymi kołami i metalowymi obręczami. Odwiedziliśmy potężny dąb zwany Carem. Pośród wstążek i banknotów umieszczanych na korze staruszka przez miejscową ludność (zapewne na szczęście) zawisa także nasza zielona wstążka znad Rospudy.



Bielaczek (samiec)
Rys. Dawid Kilon

Piękne widoki psuły śmieci, wyrzucane przez mieszkańców wprost do rzeki. Odpady stanowią na Białorusi poważny problem, nie dostrzegany jednak przez władze, które nie zatroszczyły się o kosze na śmieci (równie trudno znaleźć zbiorczy kontener) ani przez miejscową ludność, której najwyraźniej nie przeszkadza czerpanie wody pitnej z rzeki, zanieczyszczanej ściekami z gospodarstw domowych.

Instytut Zoologii Białoruskiej Akademii Nauk prowadzi w Turowie punkt obrączkowania ptaków. Stale już współpracują z nim badacze z Uniwersytetu Gdańskiego — spotkaliśmy starych znajomych z polskich obozów obrączkarskich. Od białoruskich ornitologów dowiedzieliśmy się o odosobnionej populacji traczy bielaczek, gnieźdzących się na pobliskim kompleksie stawów rybnych „Biełoje” (ponad 600 km od stałych łęgów). Potrzebują one miejsc łęgowych, obecnie bowiem przegrywają konkurencję z gągołami. Umówiliśmy się na wczesną jesień na wieszanie specjalnych skrzynek łęgowych, o których produkcji już myśleliśmy.

Oprócz obserwacji przyrodniczych, wyjazd stanowił znakomitą okazję do poznania obcej kultury, panującego ustroju, warunków politycznych i społecznych czy wreszcie wszystkich aspektów codziennego życia.

Niemal cały dzień upłynął nam na dopełnianiu obowiązku meldunkowego (konieczny tak dla turystów zagranicznych, jak i rodowitych Białorusinów, gdy tylko zechcą zmienić miejsce pobytu na dłużej niż trzy dni). Potężna machina administracyjna, stosy przeróżnych dokumentów (wśród nich dwie fotografie, kilka formularzy, wielokrotne kserokopie wiz i paszportów), dodatkowa opłata i obowiązkowa rozmowa z naczelnikiem miejscowej milicji to niewątpliwa atrakcja, która powinna stać się obowiązkowym punktem wycieczek, zatytułowanym: *Przeżyjmy to jeszcze raz!*

Białoruska kuchnia obfituje w ziemniaki i sało, na myśl którego jeszcze teraz cieknie mi ślinka.

Przy studniach spotyka się tu i ówdzie żurawie, na prywatnych działkach w powszechnym wciąż użyciu są konne pługi i drewniane brony, a za miedzą rozciągają się olbrzymie pola kołchozów uprawiane przez potężne ciągniki.

Folklor muzyczny jest integralnym elementem życia — zdarzyło nam się usłyszeć charakterystyczne wielogłosowe pieśni, wykonywane podczas powrotu z pola konnym wozem. Namówiliśmy śpiewaków, by odwiedzili nas któregoś wieczora. Ze wspólnego muzykowania



Batalion
Rys. Dawid Kilon

zrodził się pomysł koncertu w domu kultury. Stał się on zwieńczeniem wyprawy, a jednocześnie pożegnaniem z gościnnym Turowem. Przebrany w ludowe białoruskie rubaszki „Bocian Band”, w bardzo poszerzonym składzie, wspomagany przez znajomych z punktu ornitologicznego, wykonywał niekonięcznie ludowe utwory na przemian z miejscowymi muzykami. Nieliczna, choć bardzo treściwa publiczność, przyjęła naszą twórczość z ogromnym entuzjazmem.

Z pewnym żalem opuszczaliśmy następnego dnia ten kraj pełen kontrastów, w którym obserwuje się dziką przyrodę zarzuconą górami śmieci; w którym po prostych, równych drogach jeździ niewiele samochodów; w którym są miasta nowoczesne, zbudowane z betonu, szkła i metalu, oraz miejsca, gdzie trudno znaleźć murowany dom; w którym ludzie mieszkający w drewnianych chałupach z wychodkiem mają aparaty cyfrowe i odtwarzacze DVD; wreszcie kraj, w którym - mimo panującego ustroju - ludzie są życzliwi, serdeczni i radośni.

Łukasz Matusik

PÓLWYSEP KRYMSKI – KRAINA MAGII

Od momentu, gdy po raz pierwszy postawiłem swoją stopę na Półwyspie Krymskim, wielokrotnie śniłem, by choć na chwilę odwiedzić jeszcze ten śliczny zakątek. Nieoczekiwanie w maju roku 2007 moje marzenie się spełniło!

W realizacji wyprawy dopomógł, jak to czasem bywa, szczęśliwy zbieg okoliczności. Znany wielu osobom pierwszy przyrodnik wśród energetyków - *Ryszard Ryś* z siedleckiego Rejonu Energetycznego otrzymał od swojego zakładu prezent w postaci wycieczki dla dwójga (w naszym przypadku dla dwóch). Nie byłby sobą, gdyby pojechał w miejsca uczęszczane przez większość Europejczyków, i tak właśnie zrodził się pomysł wyprawy na Krym. Ponieważ TP „Bocian” od kilku lat prowadzi, wspólnie z przyrodnikami z Ukrainy, projekt wymiany doświadczeń związanych z bocianem białym, mogliśmy liczyć także i tym razem na ich życzliwą pomoc. Aby wszyscy uczestnicy wycieczki (łącznie 5 osób) byli zadowoleni z jej przebiegu, zaplanowano odwiedzenie najciekawszych zakątków półwyspu.

Wyruszyliśmy 13 maja w godzinach popołudniowych z Siedlec. Trasę około 1400 km do Melitopolu, gdzie żyje i pracuje nasz kolega *Jurij Andruszczenko*, pokonaliśmy włącznie z 1,5 godzinnym oczekiwaniem na granicy w około 26 godzin jadąc w zasadzie bez przystanków. Po krótkiej wizycie w stacji ornitologicznej, w której pracuje Jura, pojechaliśmy dalej, w stronę Kercz, niedaleko granicy z Rosją. Tam mieliśmy obserwować żurawie stepowe, dropie, kulony, kraski oraz powszechnie występujące na Krymie kobczyki. Ze względu na późną porę obóz rozbiliśmy

w okolicy Dżankoj, gdzie ukraińscy ornitolodzy chwyтали i obrączkowali ptaki siewkowe. Mieliśmy tam okazję podziwiać z bliska ostrygojady, sieweczki oraz wszelkiej maści brodzie, których każdej nocy wpadało w sieci, bagatelka, około 200 osobników.

W niedzielę 15 maja ruszyliśmy ochoczo na spotkanie znanych mi z poprzedniej wyprawy miejsc. Po południu przybyliśmy w okolicę Kercz, gdzie po kilkugodzinnym rozpoznaniu wyznaczaliśmy rewiry kulonów, żurawi stepowych i zaobserwowaliśmy kilkanaście dropi. Noc spędziliśmy pod namiotami wsłuchując się w odgłosy nocy, wśród których dominowało tęskne nawoływanie kulona oraz ciche parskanie zaniepokojonego samca żurawia stepowego, który pilnował swojej samicy wysiadującej jaja. Następnego dnia dokonaliśmy objazdu znanych z poprzedniego wyjazdu miejsc, obserwując kalandry szare, kobczyki, kraski, dropie, kulony, pójdkę oraz słuchając głosów strepeta. Tego samego dnia, w czasie gdy z upodobaniem oddawałem się fotografowaniu kulonów, koledzy kąpali się w Morzu Azowskim i obserwowali ptaki - m.in. ohary, kazarki oraz pasterze różowe, których stadko przemknęło kilkadziesiąt metrów nad ziemią.

Ponieważ nasza wycieczka nie ograniczała się jedynie do obserwowania ptaków, już w poniedziałek wieczorem ruszyliśmy w stronę Jałty, gdzie planowaliśmy zwiedzić znany w całej Ukrainie Ogród Botaniczny. Po drodze, w okolicy Dżankoj, obserwowaliśmy na niewielkich zbiornikach wodnych czaple modronose, liczne szczydłaki oraz wiele innych ptaków. Noc spędziliśmy już w Symferopolu, gdzie Jura zaprowadził nas do swego kolegi, który hoduje i układa do polowań ptaki drapieżne. W hodowli mogliśmy podziwiać niesamowitych rozmiarów sokoły wędrowne oraz albinotyczną samicę jastrzębia, która akurat wysiadywała jaja. Następnego dnia zwiedziliśmy ogród botaniczny w Jałcie. Pięknie położony na zboczu, z wieloma gatunkami drzew i krzewów, dla nas egzotycznych, sprawiał miłe wrażenie. Po zwiedzeniu ogrodu, które trwało dobre 3 godziny, postanowiliśmy pojechać do odległego o około 150 km Baczysaraj, gdzie znajduje się pałac chanów krymskich, skalne miasto - Czufut Cale oraz monastyr.

Po karkołomnej jeździe (około 26 km ciągle w górę) dotarliśmy do grupy zabudowań, gdzie znajdowała się osada tatarska. W miejscu tym zatrzymaliśmy się na dłuższy popas, by kupić podarki dla rodzin oraz posmakować tradycyjnej kuchni tatarskiej. Nasze uznanie wzbudziły szczególnie pierożki – boursaki o chrupiącym cieście z mięsnym nadzieniem. Sjesta przeciągnęła się aż do godzin popołudniowych i do Baczysaraj dotarliśmy dokładnie w momencie zamknięcia pałacu dla zwiedzających. Nie było wyjścia, tego dnia zwiedziliśmy jedynie monastyr oraz skalne miasto, do którego wejście jest czynne do momentu, gdy przychodzą tu zwiedzający.



Ostrygojad
Rys. Dawid Kilon



Sieweczka morska
Rys. Dawid Kilon



Syczek
Rys. Dawid Kilon

W okolicy monastynu uwijały się jaskółki skalne, które miały swoje gniazda w szczelinach skalnych oraz oknówki, lepiące swoje gniazdko pod nawisami skał.

Aby zwiedzić pałac chanów byliśmy zmuszeni nocować w Baczysaraj. Swoją gościnę zaoferowała nam baza turystyczna, w której mogliśmy odpocząć, wykapać się, a nawet wziąć prysznic. Na ten ostatni dostaliśmy specjalne bilety, po okazaniu których pani recepcjonistka otwierała zamknięte na klucz łazienki. Gdy już rozgościliśmy się w ośrodku i uchyliliśmy zamknięte okna z kilku stron jednocześnie dobiegły nas nawoływania sów. W okolicy ośrodka śpiewało jednocześnie aż 5 samców syczka, który jest na Krymie gatunkiem liczniejszym od puszczyka czy uszatki. Odgłosy wydawane przez syczki towarzyszyły nam odtąd na każdym kroku. Mogliśmy do woli obserwować te sowy chwytające wokół lamp oświetleniowych ćmy oraz nagrywać ich głosy.

Rankiem zwiedzaliśmy pałac chanów, który jest znanym obiektem wycieczek turystycznych z wielu krajów. Obiekt ten z założenia nie był projektowany jako warownia, a miał spełniać funkcję miejsca odpoczynku i oficjalnych audiencji. Z zachwytem oglądaliśmy kompleks budynków pałacowych oraz identyfikowaliśmy charakterystyczne elementy budowli np. fontannę łez, o której pisał Mickiewicz w sonetach krymskich. Kolejnym etapem naszej wyprawy był rezerwat Askania Nowa, w którym zwiedzaliśmy ogród zoologiczny. Po drodze do rezerwatu wstąpiliśmy jeszcze nad Morze Czarne, gdzie obserwowaliśmy łęgowe ostrygojady, szczudłaki, parę kulików wielkich, sieweczki morskie oraz stadka biegusów.

W ogrodzie w Askanii naszą uwagę zwróciło stosunkowo niedużo zwierząt na rozległej powierzchni ogrodu, pomysłowe urządzenia doprowadzające bieżącą wodę oraz co najmniej kilkadziesiąt pawi żyjących na wolności w cieniu drzew. Obszerne woliery mieściły ptaki spotykane w wielu ogrodach zoologicznych, a miłym widokiem był dla nas sęp kasztanowaty i orzeł stepowy. Ciekawostką ogrodu były zwierzęta, które systematycznie zamieniano okazami tego samego gatunku żyjącymi na dużych przestrzeniach zaplecza ogrodu.

Czas krymskiej wyprawy mijał nam bardzo szybko. Przejazdy i pokonywanie wielkich odległości zajmowało dość dużo czasu i trzeba było wracać do swoich obowiązków. W drodze powrotnej planowaliśmy jeszcze zwiedzić cmentarz Orłąt Lwowskich. Nasze plany pokrzyżowała deszczowa pogoda oraz odbywająca się we Lwowie międzynarodowa konferencja, której uczestnicy zakorkowali drogi dojazdowe. Do Siedlec wróciliśmy w cudownych nastrojach 18 maja, konsumując po drodze słynną na cały kraj golonkę z okolic Kraśnika.

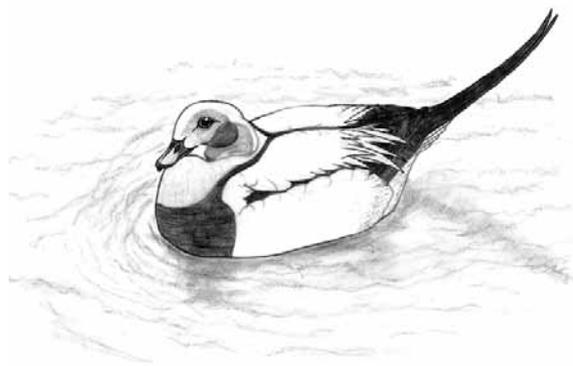
W wyprawie na Krym uczestniczyli: *Ryszard Ryś z Rejonu Energetycznego Siedlce, Zbigniew Kwieciński z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, Beata i Grzegorz Pyziołek oraz niżej podpisany.*

Ireneusz Kaługa

KILKANAŚCIE TYSIĘCY LODÓWEK – CZYLI ZIMA NAD BAŁTYKIEM

Brzeg pokryty był gładkim lodem, dlatego idąc wzdłuż rzeki musieliśmy poruszać się powoli i ostrożnie. Słońce odbijało się od lodu i skrzyło na oryginalnych rzeźbach, utworzonych z połączenia pożółkłych roślin i wody, która zamarzając na ich łodygach przemieniała się w różnokształtne sople. Na styku nieba i uchodzącej do morza rzeki horyzont zaznaczony był tylko w postaci rozmytego pasa. Krajobraz przedstawiał się bajecznie. Znad Wisły dobiegały nas charakterystyczne, trójdźwiękowe głosy lodówek, które ze swoim pociesnym wołaniem nieustannie podrywały się do lotu i unosiły nisko nad rzeką. Było ich tam kilka, a może kilkanaście tysięcy. Nigdy wcześniej nie widziałam tych północnych, spotykanych u nas w zasadzie tylko na Wybrzeżu, uroczych kaczek. Nigdy też nie obserwowałam takiej ilości zgromadzonych w jednym miejscu ptaków. Chociaż od morza wiał przeszywający wiatr, a podczas dłuższego podtrzymywania lornetki kostniały palce, myślałam o tym, że ten słoneczny dzień w Ujściu Wisły jest nagrodą za przebrnięcie przez kolejną sesję. Wszak za każdym razem, gdy zaliczenia powstrzymywały nas przed wyjściem w teren, pocieszałyśmy się, że kiedy tylko skończy się zimowy semestr, będziemy oddawać się wyłącznie prowadzeniu obserwacji przyrodniczych, ewentualnie jedzeniu i spaniu (precz z próbkami i pożywkami do hodowli bakterii!). Wyjazd w okolice Trójmiasta zaplanowaliśmy na ferie zimowe, jeszcze w czasie jesiennych przelotów, kiedy razem z Antkiem Marczewskim i Szymonem Tomczykiem wybraliśmy się na kilkudniowe obserwacje zatrzymujących się nad Bałtykiem ptaków.

Tego dnia w Ujściu spotkaliśmy także drugą warszawską ekipę, która właśnie kończyła swój pobyt nad morzem. Podzieliliśmy się obserwacjami, obejrzelśmy razem perkoza rogatego, solidnie udokumentowanego przez fotografów, kilka goniących się bielików w różnym wieku, a na koniec nastąpiło uroczyste przekazanie lunety. Tym sposobem staliśmy się opiekunami nowej SGGW-owskiej „Kowy”, która służyła nam przez resztę wyjazdu, spędzonego głównie na Helu. Dzięki uprzejmości znajomego Antka mogliśmy stacjonować w jego mieszkaniu położonym w sercu półwyspu – Juracie. Kiedy wieczorem po przyjeździe dotarliśmy do opustoszałego kurortu, nie wiedzieliśmy, w jak trudnych warunkach przyjdzie nam egzystować. Niepewni tego, co zastaniemy odnaleźliśmy naszą willę, a później mieszkanie, nieśmiało otworzyliśmy drzwi i po chwili milczenia, podczas której przeszły nam przez myśl wspomnienia przeżytych obozów, zgodnie stwierdziliśmy, że życie przyrodnika to nie jest łatwy kawałek chleba... Do dyspozycji mieliśmy dwa obszerne pokoje z ogromnymi oknami wychodzącymi na balkon, dwie łazienki, świetnie wyposażoną kuchnię i telewizor z DVD oraz szufladę filmów, co pozwoliło nam nie tylko przyzwoicie



*Lodówka (samiec)
Rys. Kamil Kryński*



Perkoz rogaty w szacie spoczynkowej
Rys. Dawid Kilon

jadać, ale także poszerzyć wiedzę filmową o kilka pozycji należących do klasyki. Na szczęście udało nam się oprzeć pokusie przesiadywania w uroczej willi i codziennie, czy deszcz, czy mróz wychodziliśmy w teren.

Plebiscyt na najbardziej udaną eskapadę jednogłośnie wygrała wycieczka do portu w Helu. Oprócz dyżurnych mew białych (dorosłej i młodocianej) z bardzo bliska udało nam się zobaczyć szlachary i pierwszorocznego samca edredona. Dwie samice i dorosły samiec pływały znacznie dalej od brzegu. Na morzu, prócz masowo zimujących na Bałtyku nurogęsi i lodówek, obserwowaliśmy łyski, uhle i spore stado szlacharów.

W porcie spotkaliśmy też ubranych w nieprzemakalne

kombinezony KULING-owców, którzy zapytani o dalsze ptasiarskie plany z nonszalancką miną odpowiedzieli, że właśnie wybierają się na tygodniowy rejs po Bałtyku, w trakcie którego będą obrączkować morskie ptaki – w tym m.in. alki. Przez resztę wyjazdu zastanawialiśmy się, w jaki sposób łapie się alki na morzu i żałowaliśmy, że w trakcie rozmowy byliśmy zbyt zaskoczeni by zapytać o ten szczegół.

Podczas pobytu na półwyspie warto także odwiedzić helskie fokarium, będące częścią Stacji Morskiej – terenowej placówki Instytutu Oceanografii UG. Przebywające tam aktualnie stado, które zwiedzający mogą oglądać, realizuje projekt odtworzenia fok szarych w rejonie południowego Bałtyku. Ponadto, w Stacji Morskiej leczone są ranne fokki, które po odbyciu rekonwalescencji wypuszcza się ponownie do morza, a także prowadzone są badania nad biologią i ekologią tych ssaków. W sklepiku z pamiątkami możemy kupić koszulkę z foką lub morświnem, maskotki czy pocztówki, a tym samym wspomóc prowadzoną przez placówkę ochronę morskich ssaków.

To, co było dla nas nad zimowym morzem szczególnie przyjemne, to prócz ciekawych obserwacji, również specyficzny klimat. Spacerując po Juracie i patrząc na pozamykane sklepy, restauracje, budki z lodami, spotykając bardzo niewielu ludzi, wyobrażałam sobie jednocześnie jak wygląda to miejsce w czasie sezonu i miałam wrażenie, jakbym teraz widziała jego prawdziwą twarz - od podszewki. Przechadzając się zimą po pustych nadmorskich plażach można w ciszy słuchać szumu Bałtyku i dostrzec urodę polskiego piaszczystego wybrzeża. Najbardziej malowniczymi miejscami okazały się klify koło Jastrzębiej Góry, gdzie zaskoczyło nas stado grzywaczy - nieczęsty zimą obrazek, a także plaża w okolicy rezerwatu „Ptasi Raj”. Tam, z falochronu obserwowaliśmy trzy gatunki perkozów: dwuczubego, rogatego i zausznika, a także - z mniejszej niż w Helu odległości - samca edredona w szacie godowej, którego oryginalna, północna uroda jest zjawiskiem niecodziennym.



Czernica (samiec)
Rys. Dawid Kilon

Podczas tygodnia spędzonego nad morzem widzieliśmy też m.in.: bielaczki, ogorzalki, czernice, łabędzie krzykilwe, markaczki, czeczotki, rożeńca i samotnego potrzosa. Spore wrażenie zrobiła na nas plaża we Władysławowie, która na ogromnej przestrzeni zabarwiona była nie na żółto, lecz na szaro – gęsto pokrywały ją tysiące zlatujących się na noclegowisko mew. Do smutnych wrażeń należał natomiast widok spotykanych czasem w portach zaoliwionych mew, które usiłując dziobem wyczyścić sobie pióra z ciemnej mazi, skazywały się tym samym na zatrucie i śmierć.

Ponieważ żaden wyjazd nie może być udany bez dobrego towarzystwa, chciałam mimochodem wtrącić podziękowanie dla moich kolegów ornitologów, odrobinę rozczarowanych brakiem uparcie wypatrywanego przez nas birginiaka. Cóż, mamy powód żeby wrócić nad morze za rok!

Aleksandra Szarlik

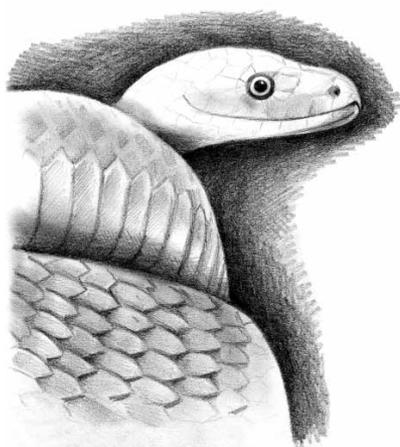
KAKAMEGA - KENIJSKA BIAŁOWIEŻA

Las tropikalny Kakamega to ostatni w Kenii fragment lasu deszczowego, niegdyś ciągnącego się nieprzerwanym pasem od zachodniej Kenii, poprzez Ugandę i Kongo, do Zatoki Gwinejskiej. Nazwę swą wziął od niedalekiego miasta, siedziby jednostki administracyjnej odpowiadającej naszemu województwu. Obecna Puszcza Kakameska zajmuje jedynie 23 tysiące ha, z czego tylko 10 tysięcy ha można uznać za naturalny las. Jest to więc znacznie mniej niż powierzchnia Puszczy Białowieskiej (150 tys. ha), choć obszar lasu naturalnego jest zbliżony do powierzchni Białowieskiego Parku Narodowego. W Puszczy Kakameskiej występuje 367 gatunków ptaków (w Puszczy Białowieskiej 120), z czego 36 endemicznych. Las ten jest najbardziej znany z 40 gatunków węży, w tym 18 endemicznych, oraz 515 motyli - co stanowi 60% gatunków zaobserwowanych w Kenii.

Puszcza Kakameska utraciła wielu ze swoich pierwotnych mieszkańców. Dużych ssaków, takich, jak bawoły i hipopotamy, już się tam nie spotyka. Puszcza jest otoczona przez gęsto zaludnione wsie i nie ustaje eksploatacja jej zasobów, mimo objęcia jej ochroną prawną. Dużym zagrożeniem jest zabór ziemi pod uprawę. Przyrodniccy oszacowali, że przy obecnym tempie degradacji, Puszcza Kakameska przetrwa jeszcze 20-30 lat.

Nie znika jednak nadzieja dla Puszczy Kakameskiej póki żyją ludzie gotowi ją chronić. Kakamega Environmental Education Programme (Kakameski Program Edukacji Ekologicznej) jest organizacją społeczną założoną przez miejscowych miłośników przyrody. Jej początki sięgają roku 1995, kiedy grupa leśnych przewodników, pod przewodnictwem *Wilbeforce Okeka*, przeprowadziła pierwsze zajęcia edukacyjne dla grupy piętnastu dzieci z wiosek graniczących z lasem. Dzieci dowiedziały się jak funkcjonuje leśny ekosystem i jak ludzie mogą z niego korzystać w sposób trwały. Ponadto zakładały szkółki drzew leśnych przy szkołach i sadiły drzewa w swoich obejściach. Z czasem przewodnicy zaczęli pracować z dorosłą populacją – występując na spotkaniach społeczności wiejskich i parafii. Inicjatywa otrzymała pierwsze wsparcie od leśników i pracowników ochrony przyrody, którzy docenili znaczenie takiej pracy dla przetrwania lasu.

W roku 1998 udało się otrzymać pierwsze pieniądze z zewnątrz (z USA, dzięki pomocy przyrodniczki badającej las) i powstała organizacja, zwana początkowo Wilbeforce Fund, potem przemianowana na Kakamega Environmental Education Programme (KEEP). Z czasem KEEP zdobył wiele dotacji i darowizn na swoją działalność, przy czym od roku 2000 podstawowe



Mamba zielona
Rys. Dawid Kilon

koszty są pokrywane ze składek krajowych i zagranicznych członków organizacji. W ostatnich latach KEEP zaczął zarabiać na przedsięwzięciach gospodarczych tworzonych w duchu ekorozwoju.

Cały czas prowadzony jest program edukacji ekologicznej, oparty o ośrodki edukacyjne w Isecheno (od 2000 r.) i Buyangu (od 2002 r.). Obejmuje on ponad 60 szkół w wioskach otaczających puszcę i przewinęło się przezeń ponad 10 tysięcy dzieci. KEEP prowadzi także zajęcia dla odwiedzających Puszczę Kakameską grup ze szkół wszystkich szczebli, z różnych regionów Kenii.

KEEP rozpoczął działalność jako program edukacyjny, jednak z czasem stało się oczywiste, że uratowanie lasu wymaga wypracowania takich źródeł dochodu dla miejscowej ludności, które pozwolą jej korzystać z zasobów lasu w sposób trwały. Zbudowane w tradycyjnej technologii domki typu „banda” dają nocleg kilkunastu osobom –

turystom lub naukowcom odwiedzających Puszczę. Liczba miejsc w tym leśnym hotelu jest ograniczona i KEEP zaczął się przymierzać, pod wpływem rozmów z autorem tekstu, do założenia kwater agroturystycznych we wsiach sąsiadujących z Puszczą.

Hodowla motyli z puszczy jest prowadzona przy centrum edukacyjnym KEEP i w kilku lokalnych szkołach. Poczwarki są sprzedawane laboratoriom naukowym w kraju i za granicą. „Butterfly Farm” służy jako obiekt dydaktyczny, przynosi dochody hodowcom i zmniejsza niekontrolowane wyłapywanie dziko żyjących motyli. Prowadzi się szkółki produkujące sadzonki drzew użytkowych rosnących w Puszczy, przeznaczone dla odnawiania lasu i sadzenia w gospodarstwach rolnych. Propagowana jest hodowla ziół pochodzących z Puszczy, we współpracy z rolniczą grupą producencką Muliru. Dzięki wsparciu funduszu małych dotacji GEF (tego samego, co w Polsce), powstała destylarnia olejku eterycznego, używanego do produkcji maści rozgrzewającej.

Do najbardziej znanych mieszkańców Puszczy należą węże. Choć pędzą one skryty tryb życia, nie są jednak bezpieczne. Mieszkańcy okolic lasu boją się węży i zabijają każdego spotkanego, nie wyłączając pożytecznych i nieszkodliwych dla człowieka węży domowych. KEEP stara się zmienić to nastawienie, ale oparte jest ono o głęboko zakorzenione stereotypy. Planuje się budowę Snake Park, czyli zespołu terrariów eksponujących wszystkie 40 gatunków węży żyjących w Puszczy Kakameskiej. To „Wężowe ZOO” ma służyć przede wszystkim edukacji okolicznych mieszkańców na temat węży, tak, by umieli odróżnić węże nieszkodliwe od niebezpiecznych. Jednocześnie zostanie stworzone „pogotowie wężowe”, na które każdy, kto znajdzie w domu węża, będzie mógł zadzwonić i poprosić o interwencję. Wyszkolony w łapaniu węży członek KEEP przyjedzie na motocyklu i albo uwolni gospodarzy od niebezpiecznego sublokatora, albo wyjaśni im, że wąż jest pożyteczny i nieszkodliwy. Złapane węże będą wypuszczane do lasu lub wzbogacą kolekcję Wężowego ZOO. Snake Park będzie także służył naukowcom pragnącym badać węże, szczególnie te rzadkie, trudne do obserwacji.

Piotr Tyszko-Chmielowiec
tyszko@eko.org.pl

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

| L.p. | PRZYCHODY W ROKU 2006 | zł |
|-----------|---|-------------------|
| | Stan kont bankowych na 31.12.2005 | 94 760,02 |
| | Stan kasy na 31.12.2005 | 233,34 |
| | Dotacje i subwencje | 330 941,59 |
| | Darowizny osób fizycznych (w tym 1% podatku) | 17 563,53 |
| | Składki członkowskie | 4 445,00 |
| | Pozostałe przychody | 157 968,88 |
| | Razem przychody w roku 2006 | 510 919,35 |
| | WYDATKI W ROKU 2006 | |
| 1. | Koszty realizacji zadań statutowych w tym: | 455 544,36 |
| a) | Umowy o dzieło i zlecenia | 72 198,00 |
| b) | Wynagrodzenia pracowników | 38 288,31 |
| c) | Składki ZUS | 9 222,30 |
| d) | Koszty delegacji | 427,94 |
| e) | Usługi telekomunikacyjne (telefon, SDI, korzystanie z sieci) | 5 961,87 |
| f) | Usługi pocztowe | 3 191,10 |
| g) | Czynsz za biuro + ogrzewanie + woda + księgowość | 37 380,54 |
| h) | Pozostałe wydatki związane z realizowanymi projektami | 270 313,80 |
| i) | Amortyzacja | 10 486,10 |
| k) | Pozostałe koszty (koszty biurowe, prowizje bankowe, wypisy i opłaty KRS, znaczki skarbowe, środki czystościowe, VAT nie odliczony itp.) | 8 074,40 |
| 2. | Pozostałe koszty | 9 259,62 |
| | Razem wydatki w roku 2006 | 464 803,98 |
| | Stan kont bankowych na 31.12.2006 | 103 905,28 |
| | Stan kasy na 31.12.2006 | 2 095,94 |

Nowi członkowie TP „Bocian”

Mateusz Jacek Dworakowski, Bartłomiej Garwoliński, Mariusz Grodzki, Magdalena Januszewska, Kazimierz Jastrzębski, Anna Kassolik, Rafał Klimczok, Heliodor Krzysztof Nuszkiewicz, Agnieszka Rutkowska, Ryszard Rutkowski, Agnieszka Sempruch, Waldemar Talewski, Jan Tatur-Dutkowski, Aleksandra Mińska, Michał Wolny, Piotr Zabłocki, Przemysław Zięba.

Instytucje i osoby, które wsparły działalność TP „Bocian” w okresie 1 I 2007 – 30 VI 2007

Instytucje:

Artmajeur - grafika komputerowa
Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej w Rogowie
Dyrekcja Drawieńskiego Parku Narodowego
Fundacja EkoFundusz
GEF/SGP, UNDP
Gimnazjum w Domanicach.
Horyzonty – biuro podróży
Hotel Hetman, Siedlce
Javatech sp.z o.o.
Jawor - Marcin Krzyżański
Kampinoski Park Narodowy
Kozak Druk, Siedlce
Księgarnia angielska LINGUA - Marian Kołodziejczyk
Muzeum Przyrody w Drozdowie
Nadleśnictwo Biała Podlaska
Nadleśnictwo Chotyłów
Nadleśnictwo Garwolin
Nadleśnictwo Łochów
Nadleśnictwo Łuków
Nadleśnictwo Ostrów Mazowiecka
Nadleśnictwo Siedlce
Narodowa Agencja Programu Młodzież
Ośrodek wypoczynkowo-rekreacyjny „Uroczą” w Serpelicach.
Piekarnia Krześlin - Dariusz i Leszek Młonek
Piekarnia „Jońscy” Suchożebry
Powiatowy lekarz weterynarii - Bogdan Tarczyński
Program Młodzież, Edukacja i Kultura
Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie
Sylaba Internet
Tygodnik Siedlecki
Urząd Gminy Mokobody
Urząd Gminy Suchożebry

Urząd Marszałkowski woj. mazowieckiego

Ulmus - firma drzewiarska

Ussuri - Brwinów

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie

Wojewódzki Konserwator Przyrody w Lublinie

Wojewódzki Konserwator Przyrody w Warszawie

Zakład Mięсны „Mościbrody”

Zakład Mięсны „Pluty”

Zakład Mięсны „Rzeźnik” - Zbuczyn

Zakład Drobiarski „Nasz Drób” – Ujrzanów

Zarząd Górznieńsko-Lidzbarskiego Parku Krajobrazowego

Zarząd Welskiego Parku Krajobrazowego

Osoby prywatne:

Jurij Andruszczenko, Maria Berezka, Karolina Barc, Jerzy Bauer, Agata Białachowska, Alicja Biedrzycka, Grzegorz Błachowski, Robert Bochen, Andrij Bokotej, Andrzej Borowski, Janusz Borowski, Mariusz Borysiak, Paweł Buczyński, Danuta Chalimoniuk, Mateusz Chamioło, Jacek Chrul, Łukasz Czaiński, Jan Czarnooki, Marcin Dembek, Roland Dobosz, Jarosław Doliński, Dorota Dudek, Krzysztof Dzioląg, Michał Falkowski, Tomasz Figarski, Janusz Florczuk, Maciej Fuszara, Ewa Gajowniczek, Piotr Gawlikowski, Tomasz Gajkowski, Grzegorz Gołębniak, Andrzej Górski, Paweł Górski, Anna Grabowska, Tomasz Grabowski, Zbigniew Grzegorzówka, Mariusz Grzeniewski, Judyta Gulatowska, Piotr Guzik, Izabela Hajdamowicz, Krzysztof Harasimiuk, Mariola Hnat-Snieżek, Tomasz Hryniewicki, Grzegorz Ilczuk, Sylwia Ilczuk, Małgorzata Jamiołkowska, Anna Janiak, Filip Jarzombkowski, Jan Jejno, Andrzej Jurek, Anna Kaługa, Jagoda Kaługa, Grzegorz Kamiński, Antoni Kania, Dawid Kilon, Rafał Klimczak, Kamila Kołęda, Rafał Kołakowski, Lech Koziróg, Paweł Koźniewski, Cezary Krawczyk, Waldemar Krassowski, Tomasz Królak, Anna Krupa, Kamil Kryński, Marcin Krzyżański, Waldemar Książczak, Kazimierz Księżopolski, Katarzyna Kubicka, Anna Kujawa, Paweł Kulesza, Przemysław Kurdej, Grzegorz Lesiński, Krzysztof Łoś, Janusz Łuczak, Dorota Łukasik, Mirosław Maliszewski, Radosław Matejek, Łukasz Matusik, Piotr Matyjasiak, Mateusz Matysiak, Sebastian Menderski, Jerzy Mikołajczuk, Artur Mikołajewski, Anna Mikołajewska, Wojciech Misior, Jarosław Mydlak, Robert W. Mysłajek, Tomasz Nakonieczny, Justyna Nawrocka, Paweł Niski, Tomasz Nitkiewicz, Przemysław Nowak, Iza Nowik, Adam Olszewski, Sylwia Pasiak, Wołodymyr Perczuk, Przemysław Piątkowski, Sławomir Piotrowski, Cezary Pióro, Wioleta Puła, Michał Przybysz, Grzegorz Pyziółek, Reint Jakob Schut, Łukasz Rejt, Marcin Rejmer, Joanna Romanowska, Jerzy Romanowski, Hubert Rosiński, Andrzej Różycki, Krzysztof Rychlik, Marta Rychlik, Ryszard Ryś, Paweł Sewerynik, Rusłan Shaykin, Roman Siłuch, Anna Siwiec, Lidia Siwiec, Krzysztof Skrok, Barbara Słowińska, Balbina Starega, Barbara Stefaniak, Michał Stefaniak, Krzysztof Strąg, Aleksandra Szarlić, Krystyna Szczygielska, Maciej Szczygielski, Ewa Szczęsna, Janusz Szewczak, Piotr Szpakowski, Justyna Szpringier, Krzysztof Szulak, Mariusz Szulak, Rafał Śnieżek, Ryszard Topola, Karol Trzeciński, Zdenek Tunka, Krzysztof Turlewicz, Piotr Tyszko-Chmielowiec, Tomasz Uchimiak, Tomasz Umiński, Adam Wajrak, Elżbieta Wanat, Marcin Wierzbicki, Zbigniew Wierzbicki, Sławomir Wilk, Marek Witkowski, Adam Woźniak, Paweł Wójcik, Grażyna Zabłocka, Jerzy Zabłocki, Piotr Zadworny, Antoni Zawadzki.

DEKLARACJA CZŁONKOWSKA

PROSZĘ O PRZYJĘCIE MNIE W POCZET CZŁONKÓW TOWARZYSTWA PRZYRODNICZEGO „BOCIAN”.
ZOBOWIĄZUJĘ SIĘ DO CZYNNEGO UCZESTNICTWA W PRACACH TOWARZYSTWA, PRZESTRZEGANIA STATUTU I UCHWAŁ WŁADZ ORAZ REGULARNEGO
OPŁACANIA SKŁADKI.

.....
Miejscowość, data

.....
Imię i nazwisko (czytelnie)

.....
Podpis

Osoby poniżej 16 roku życia powinny uzyskać zgodę prawnego opiekuna:
BĘDĄC PRAWNYCH OPIEKUNEM W/W WYRAŻAM ZGODĘ NA JEGO PRZYNALEŻNOŚĆ DO TOWARZYSTWA PRZYRODNICZEGO „BOCIAN”.

.....
Imię i nazwisko (czytelnie)

.....
Data i podpis opiekuna

| Odcinek dla wpłacającego | Odcinek dla poczty | Odcinek dla banku | Odcinek dla posiadacza r-ku |
|--|--|--|--|
| zł..... słownie zł..... wpłacający..... (dokładny adres) | zł..... słownie zł..... wpłacający..... (dokładny adres) | zł..... słownie zł..... wpłacający..... (dokładny adres) | zł..... słownie zł..... wpłacający..... (dokładny adres) |
| Na rachunek: Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” 08-110 Siedlce, ul. W. Jagielly 10 | Na rachunek: Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” 08-110 Siedlce, ul. W. Jagielly 10 | Na rachunek: Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” 08-110 Siedlce, ul. W. Jagielly 10 | Na rachunek: Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” 08-110 Siedlce, ul. W. Jagielly 10 |
| PKO BP I O/Siedlce 79 1020 4476 0000 8002 0016 8724 | PKO BP I O/Siedlce 79 1020 4476 0000 8002 0016 8724 | PKO BP I O/Siedlce 79 1020 4476 0000 8002 0016 8724 | PKO BP I O/Siedlce 79 1020 4476 0000 8002 0016 8724 |
| Oplata | Oplata | Oplata | Oplata |
| Datownik Podpis zł..... | Datownik Podpis zł..... | Datownik Podpis zł..... | Datownik Podpis zł..... |

ANKIETA PERSONALNA

Nazwisko i imię: Rok urodzenia:

Miejsce zamieszkania:

Adres do korespondencji:

Kod pocztowy Poczta Ulica, wieś Województwo

Tel. domowy Tel. do pracy Tel. komórkowy Fax E-mail

Miejsce pracy: Wyształcenie

Znajomość języków obcych (wymień jakie i podaj stopień znajomości):

Zainteresowania przyrodnicze:

Obszar prowadzenia obserwacji przyrodniczych:

| |
|---|
| <p>Członkowie Towarzystwa otrzymują:</p> <ul style="list-style-type: none"> - legitymację i statut Towarzystwa, - biuletyn informacyjny „KRASKA”, <p>mają ponadto możliwość udziału w różnych programach ochroniarskich i badawczych oraz możliwość korzystania z materiałów znajdujących się w siedzibie Towarzystwa.</p> |
| <p>Wysokość rocznych składek członkowskich</p> <ul style="list-style-type: none"> * Normalna 30 zł * Wspierająca (minimum dwukrotna wartość składki normalnej) * Składka rodzinna (dla osób z jednym adresem korespondencyjnym) - pierwsza 30 zł, kolejne osoby 15zł |
| <p>Jeśli chcesz, aby:</p> <ul style="list-style-type: none"> * zachować rodzime zagrożone i ginące gatunki zwierząt oraz roślin; * powstrzymać degradację środowiska przyrodniczego w Polsce; * umacniać świadomość ludzi tak, aby przekonanie, że ochrona przyrody jest równoznaczna z ochroną człowieka, jego prawa do wolności i samorealizacji. <p>WSPIERAJ NASZE DZIAŁANIA</p> |
| <p>Miejsce na korespondencję:</p>  |

ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO

10% podatku
ZDECYDUJ
SAM
MOŻESZ POMÓC CHRONIĆ

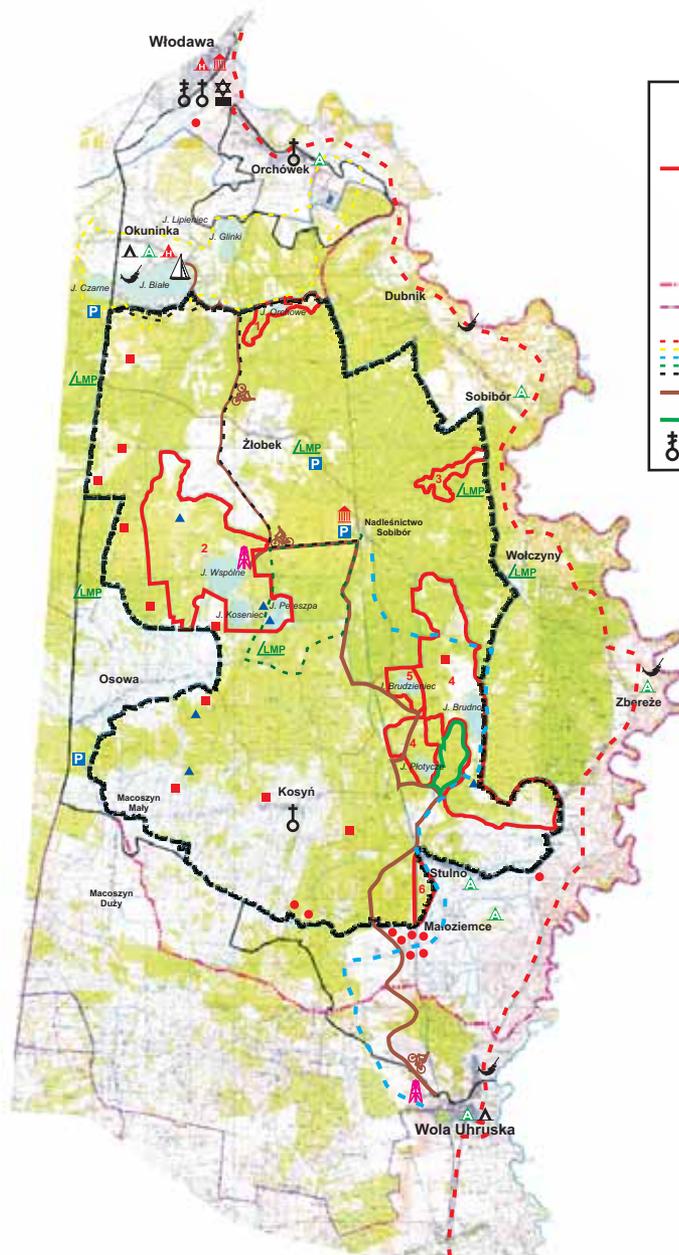


Przeznaczając 1% swojego podatku na rzecz
Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian”
wspomożesz naszą działalność.
To nic nie kosztuje!

Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” jest organizacją
pozarządową. Realizujemy programy ochrony rodzimych
gatunków (m. in. bociana białego, bociana czarnego,
płomykówki, uszatki, kraski, pustułki,
popielicy i koszatki, nietoperzy, płazów oraz owadów),
chronimy rzadkie i zagrożone gatunki roślin
oraz cenne przyrodnicze obiekty.
Prowadzimy liczne prelekcje w szkołach, szkolenia dla
rolników, lekarzy weterynarii, pracowników Lasów
Państwowych oraz samorządów.
Uczestniczymy w interwencjach przyrodniczych.

Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian”, ul. W.Jagiełły 10, Siedlce
Nr konta: BANK PKO BP S.A. 79 10204476 0000800200168724
Przekaz musi zawierać powyższe dane oraz adres, imię i nazwisko wpłacającego oraz
dopisek: wpłata na rzecz organizacji pożytku publicznego
kwotę należy wpłacić na konto Towarzystwa nie później niż do dnia złożenia PIT-u.

SOBIBORSKI PARK KRAJOBRAZOWY



Legenda:

- granica parku krajobrazowego
- granica rezerwatu przyrody:
 - 1 - Jez. Orchowce, 2 - Żółwiowe Błota,
 - 3 - Magazyn, 4 - Trzy Jeziora,
 - 5 - Brudzieniec, 6 - Małoziemce
- granica otuliny parku krajobrazowego
- granica poszerzenia parku krajobrazowego
- granica projektowanego poszerzenia otuliny parku krajobrazowego
- szlaki turystyczne
- oznakowana trasa ścieżki rowerowej
- ścieżka przyrodnicza Stulno
- cerkwie, kościoły i synagogi zabytkowe
- zmodernizowane lub odbudowane urządzenia piętrzące
- pomniki przyrody
- campingi, pola biwakowe
- wieża widokowa
- kwatery agroturystyczna
- hotele, motele
- muzea,
- wypożyczalnie sprzętu pływającego
- możliwość wędkowania
- leśne miejsce postoję
- parking
- działania z zakresu aktywnej ochrony zagrożonych zbiorowisk torfowiskowych oraz gatunków roślin i zwierząt



EDYCJĘ BIULETYNU DOFINANSOWAŁY:
 NADLEŚNICTWO ŁOCHÓW
 NADLEŚNICTWO PŁOŃSK
 NADLEŚNICTWO PUŁTUSK

